



Jedna była — gdzie? Pod Taburkiem.  
Druga była — gdzie? Pod Narvikiem.  
Trzecia była pod Monte Casino.  
A każda jak zorza szalona,  
biało-czerwona, biało-czerwona,  
czerwona jak puchar wina,  
biała jak śnieżna lawina,  
biało-czerwona.

Tak pisał w obozie jenieckim oficerów polskich w Altengrabow Konstanty Ildefons Gałczyński.

## 49 rocznica tragicznego Września

Odchodzi od nas pokolenie Polaków, dla których 1 września 1939 roku stanowi wciąż żywy i tragiczny obraz. Brutalnie zostało przerwane ich dzieciństwo i młodość. Obrona życia, walka o przetrwanie sprawiły, że musieli gwałtownie wyrosnąć.

W podręcznikach historii, monografiach wojennych z pietizmem mówi się o zmaganiach naszego narodu z przeważającymi siłami wroga. O patriotycznym zrywie mieszkańców Warszawy, bohaterskiej obronie Westerplatte i Helu, o bitwach nad Bzurą i pod Kockiem. O tym, że nasz kraj był pierwszą kataraktą na drodze niepokonowanego, grabieżczego pochodu hitlerowskich Niemiec. To fakty, o których nie można zapominać. Dla żołnierzy Września i ludności cywilnej, tamte dni i potem lata drugiej wojny światowej to pamięć nie tylko o bohaterstwie Polaków, powód do dumy narodowej, to także niezabliźnione wciąż rany, które wyżyły lata nędzy, poniżenia i martyrologii.

Oni, w przeciwieństwie do młodego pokolenia, które spokojnie wysłuchuje komunikatów radiowych o gdzieś tam w świecie toczącej się wojnie — wiedzą co to znaczy „wojna” we wszystkich odcieniach okrucieństwa. Wielu z nich wczesnym rankiem 1 września znowu zerwie się gwałtownie z niespokojnego snu. Przecierając oczy dopiero po chwili uświadomią sobie, że to było 49 lat temu, przed 5 rano. Tamten ranek został zakodowany w ich świadomości... i wraca zupełnie bezwiednie.

Po tym dramatycznym przebudzeniu, powoli odkrywają szczęście istnienia, budzący się dzień za oknem, spokój wokół. Szczęścia tego dnia nie znają żadne pospolite wydarzenia, nawet dotkliwy kryzys gospodarczy. Pokój jest wartością nadrzędną, nie da się tego dobra porównać z cymkolwiek. Dlatego chociażby trzeba odświeżać pamięć o tamtych tragicznych dniach i latach. Przekazywać tę prawdę dzieciom i wnukom, czynić wszystko by nie było dramatycznej powtórki z historii. (R)

## W NUMERZE

• AFERA NA PERYFERIACH — kolejny skandal, hutnicze mieszkania w os. Rżaka (str. 3) • NIE MAMY NIC DO STRACENIA? — odpowiada na pytania przedstawicieli młodzieży\* (str. 4) • Tym razem w rubryce filmowej — TEATR TELEWIZJI (str. 10)

## TYGODNIK

# GTŁOS NOWEJ HUTY

Nr 36 (1636)

2 WRZEŚNIA 1988 r.

CENA 25 zł

## Biurokracja — to nie panienka z okienka na poczcie

W przełazce między budynkiem „Z” i „S” w godzinach pracy siedzi grupa młodych ludzi. Po prostu siedzą i nie robią. Przy estakadzie wielkich pieców, przy jej konserwacji, pracuje grupa studentów. Pracują doskonale, dokładnie i szybko. Z tej pracy wszyscy są zadowoleni.

Młodzi ludzie w przełazce — są „na dniówce”, studenci zarabiają około 200 tys. miesięcznie.

Praca za tak zwane „dni czarne”, czyli od poniedziałku do piątku pozwala zarobić tyle ile za soboty i niedziele.

Wszystkie niepokoje w kraju zaczęły się od propozycji zmian wymogów płacy za pracę. A tu w najgorszej sytuacji są państwowe zakłady.

Bo w nich działa rygiel płacowy. Prywatny sektor działa, bo mu się to opłaca, a państwowy — odwrotnie. Ale w firmach prywatnych też nie

zarabia się za swoją ciężką pracę ile się chce. Firma płaci tyle na ile ją stać. Tylko nie pyta się o to rząd.

Próg podatkowy — czyli rygiel płacowy w kombinacie był powodem strajków kwietniowych. Dyrekcja kombinatu od początku roku ostrzegała, że jest za niski. Decyzja w Warszawie zapadła 28 kwietnia — 26 kwietnia zaś wybuchł strajk. Teraz mówi się, że już dawno się zamierzano...

Taka refleksja rozpoczyna CIĄG DALSZY NA STR. 2

— Zabrzmiało to jak anegdota, choć anegdotą nie jest. Otóż w 1976 roku, w imieniu dyrekcji kombinatu finalizowałem końcowe ustalenia z grupą specjalistów amerykańskich z koncernu US Steel, która sprawowała techniczną asystę przy wdrażaniu w bocheńskim zakładzie licencji na produkcję blachy transformatorowej. Wówczas to, szef tejże grupy fachowców pan Jenks zauważył, że nigdzie na świecie tak szybko nie wdrożono licencji jego firmy, jak w Polsce.

Podziękowałem gościom za słowa kurtuazji. On rzekł: to fakt, nie kurtuazja. Zaproponowałem włożenie tej opinii do protokołu. Zaakceptowano. I tak się stało, pisemnie wyrażono najwyższe uznanie dla ludzi techniki kombinatu.

Wspomnieniem takiego kalibru główny inżynier ds. spraw techniki w KM HiL rozpoczął naszą kolejną rozmowę na temat kondycji huty i prac modernizacyjnych. Jest to — przypominam — zapowiedziana wcześniej kontynuacja artykułu „Makijaż czy generalna kuracja odmładzająca”.

W poprzednim wywiadzie

przedstawione zostały plany modernizacji kombinatu poprzez proces inwestycyjny, na co trzeba wielomiliardowych nakładów. Dziś chcemy się zatrzymać nad innym z uwarunkowań modernizacji — czynnikiem.

## Intelekt kontra „łopata”

Wywiad z głównym inżynierem ds. techniki w KM HiL RYSZARDEM KACZOREM

Jest nim postęp techniczny zwany niejednokrotnie małą modernizacją.

— Postęp techniczny wymaga skierowania milionowych nakładów finansowych, ale przynosi zyski wielokrotnie, liczone w miliardach.

Tak zwana „mała modernizacja” składa się z trzech podstawowych elementów. Są nimi prace naukowo-badawcze, wdrażane na zasadzie umów wdrożeniowych z uczelniami i instytutami. Następnie — postęp techniczny realizowany przez kadrę inżyniersko-techniczną huty i wynalazczość pracowniczą.

— Od ludzi wszystko zależy. Jaką mamy kadrę? Wróćmy do znamiennej przykłądu, jakim posłużył się pan na początku naszej rozmowy. Jak to było z uruchamianiem produkcji blachy „trafo” w Zakładzie

Przetwórstwa Hutniczego w Bochni i w cyklu gorącym huty?

— Licencję US Steel wdrożyliśmy w Bochni w ciągu kilku miesięcy, dokładnie w niecałe pół roku. Dla porównania dodam, że w zaprzyjaźnionym kraju (nazwy proszę nie podawać by nie urazić uczuć narodowych przyjaciół), na lepszych urządzeniach ta sama amerykańska licencja była uruchamiana przez kilkanaście lat. Wyjaśnić jeszcze, trzeba ludziom innych profesji, że blacha transformatorowa jest

CIĄG DALSZY NA STR. 4

## Sukcesów w nowym roku szkolnym!



O którym piszemy na str. 5



• (vk) **PRODUKCJA.** Do 29 sierpnia wyprodukowano w kombinacie 96 proc. zaplanowanej na ten okres ilości koksu, 93 proc. surowki, 96 proc. stali martenowskiej, 95 stali konwertorowej, 96 stali ogółem, 100 w produkcji surowej i 97 w gotowej wyrobów gorączkowalowanych, 81 (83) blachy czarnej zimnowalcowanej, 99 (94) blachy karoseryjnej.

• **REMONTY.** Od 29 sierpnia do 3 września trwać ma wymiana aparatu zaspawowego wielkiego pieca nr 2, a od 30 remont pieca martenowskiego nr 8. 27.08. zakończono remont walcowni drutu, a 31 — pieca tandem. W dalszym ciągu w remoncie pozostają kotły nr 2 i 8, a z powodu braku obsad nie pracują marteny nr 4 i 9.

• **TRANSPORT KOLEJOWY.** Kary za przestoje wagonów w drugiej połowie sierpnia sięgały 7 mln zł za kolejne „trzydniówki”, w sumie od 18 do 31 sierpnia ok. 22 mln zł. Główne przyczyny przestoju wagonów to remont jednej z czterech wywrotnic, brak obsad na drugiej i również brak obsad lokomotyw.

### Nowohucki wiec

(vk) Około tysiąc osób zorganizowało w środę, 31 sierpnia, do pierwszej zmiany, wiec przed bramą główną Huty im. Lenina. Ta nowohucka manifestacja odbyła się w ósmą rocznicę podpisania Porozumienia Gdańskiego. Wśród hasel skandowanych przez zebranych, znalazło się też to, domagające się ponownej rejestracji NSZZ „Solidarność”. Po kilkunastu minutach grupa osób, do której przed kombinatem dołączyli „obserwatorzy” przemaszewali al. Lenina do budacego w budowie kościoła w os. Szklane Domy. Pochód został sformowany również w godzinach wieczornych tego samego dnia, przemaszewując ulicami centrum Nowej Huty.

### PODZIĘKOWANIA

Wszystkim Kolegom z pracy, którzy dobrowolnie oddali krew podczas mojego pobytu w szpitalu, składam serdeczne podziękowania.

Jan JURKIEWICZ

• **KOLEKTYW KIEROWNICZY ZG/G2** składa serdeczne podziękowanie tym wszystkim pracownikom, którzy podjęli koleżeński i humanitarny apel o oddanie krwi dla kolegi Jana JURKIEWICZA.

### Zapalono znicz w Węgrzynowicach

W centrum osiedla ustawiono znicz prawie olimpijski, przybrano kwiatami z wiejskich ogródków. Przewodniczący DRN Nowa Huta — Jan Kucharski dołączył do zniczu zapalenia go. Od 26 sierpnia mieszkańcy tego rolniczego osiedla mają gaz. Gazociąg wybudowali w ciągu trzech miesięcy. Do przystanku PKS czy PKP chodzą 5 km. O tym przeczytamy za tydzień w artykule „Ślepa wieś”.

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci naszego byłego pracownika inż. Romana Kulawika drogiego kolegi i przyjaciela, składają Zonie, Dzieciom oraz Rodzinie

Kierownictwo, Koledzy i Pracownicy ZR/R3

# Biurokracja — to nie panienka z okienka na poczcie

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

swoje wystąpienie i zarazem próbę odpowiedzi na pytania zgromadzonych **ALFRED MIODOWICZ**, na spotkaniu aktywu partyjnego i związkowego kombinatu 30 sierpnia br. Przybył na nie także dyrektor naczelny kombinatu **EUGENIUSZ PUSTÓWKA**, sekretarz KK PZPR **JOZEF SZCZUROWSKI**, wiceprezydent miasta Krakowa **WIEŚLAW WODA**.

Dyrektor naczelny kombinatu przedstawił atmosferę obrad VIII Plenum KC PZPR. Brali w nim udział ludzie z całej Polski. Przynieśli z sobą odczucia swoich środowisk. Każdy z nas ma własne poglądy na temat przyczyn stanu naszej gospodarki. Plenum próbowało te odczucia i poglądy określić. Znaczącą rolę miał referat przewodniczącego OPZZ. Przedstawił on otwarcie krytykę rządu, ale i propozycje rozwiązywania problemów.

Opracowany jest już nowy system funkcjonowania przedsiębiorstw. I sprawy hutnictwa są rozpatrywane szczegółowo. Gdy wszystkie te działania zakończą się pomyślnie, jest duża nadzieja dla środowiska hutniczego.

Nie ma jednak czarodziej-skiej różdżki, która by szybko i generalnie zmieniła wszystko na lepsze — podsumował swoje refleksje o VIII Plenum dyrektor naczelny kombinatu.

Dyskusja, którą prowadził sekretarz KF PZPR **Andrzej Curylo** była gorąca, jak wszystkie toczące się obecnie dyskusje. Były w niej słowa uznania pod adresem A. Miodowicza za wystąpienie na Plenum, za dotychczasową działalność. Padły także pytania: Czy jednak przewodniczący OPZZ jest przekonany, że związki zawodowe w zakładach pracy zaczęły być traktowane poważnie? Czy rząd, tak krytykowany, poda się do dymisji? Czy jest szan-

sa na koalicję SD i ZSL? Dlaczego dopiero wszystkie nadzwyczajne posiedzenia są tak konkretne, a normalna działalność jakby rozmywa się w codzienności? Czy tylko w masie i procentach jest siła partii i związków? Dlaczego Polska jest bardziej krajem socjalnym niż socjalistycznym? (opłaca się nie pracować, wystarczy mieć więcej dzieci, a fikcyjne rozwody dają samotnym matkom wiele uprawnień). Rząd za wiele spraw powierzył społeczeństwu do rozwiązania — na zasadzie jak kto pościele... są jednak dziedziny, które trzeba dokładnie kontrolować. Kiedy zakończy się chaos w wydawaniu zarządzeń w sprawie budownictwa mieszkaniowego? W ciągu 4 lat, sześć razy zmieniały się przepisy!

Były pytania skierowane do sekretarza KK PZPR i wiceprezydenta: Czy w końcu w Krakowie placówki handlowe będą funkcjonować normalnie? Kiedy uporządkuje się sprawę „przecieków” atrakcyjnych towarów? Kiedy zostanie ograniczona nadmier-na biurokracja? Ludzie już nie wierzą, że te dyskusje coś zmieniają. Od lat mówi się o arogancji, czy cokolwiek się zmieni?

E. Pustówka potwierdził zdanie, że biurokracja jest obecnie synonimem zła. Im więcej szczebli, tym więcej zahamowań, bo każdemu, kto nie potrafi niczego załatwić wydaje się, że jest ważnym, gdy przynajmniej wstrzyma sprawę. W kombinacie podjęto już próby upraszczania obiegu dokumentów. Starania idą w tym kierunku, żeby człowiek przy najmniejszej okazji nie musiał się „nachodzić”.

Dyscyplina płacy powiązana jest ściśle z zabezpieczeniem środków. W kombinacie są środki na płace, ale jest próg — ten powoduje, iż każde 2,5 tys. zł dane więcej pracownikowi to ponad 12 miliardów, które kombinat tra-

ci na mocy odpowiednich przepisów.

I właśnie to jest biurokracja — kontynuował swoją wypowiedź A. Miodowicz. — To nie dziewczuszka w okienku na poczcie, to rygiel placowy w państwowym przedsiębiorstwie. To zakodowany system myślenia.

II etap reformy nie udał się, bo się nie mógł udać. Związkowcy mówili o tym, że rynek nie zrównoważy się przez wzrost cen. Najważniejsza jest podaż. Należy spojrzeć bardziej łaskawym okiem na państwowe firmy. Polska nie może być agencją. Jak słyszę, że myśli się o przepisach zrównujących działalność w sektorze prywatnym, rolniczym i państwowym — to się cieszę. Tak rozumiem walkę z biurokracją.

Związki zawodowe nie zajmują się tylko gadaniną. Podejmują konkretne działania. 5 i 6 września to następny etap. Najpierw spotkanie przedstawicieli 210 największych przedsiębiorstw. Wypowiedzą się na temat gospodarki, potem Rada OPZZ wyda dokument, z którym związki pójdą do Sejmu.

Nasze wyliczenia nie są tak optymistyczne jak rządu. Liczymy na tej samej podstawie — danych GUS (w sześć osób). Tylko np. rząd nie bierze pod uwagę (z czym zgodził się Sejm) wydatków w rodzinie na alkohol i papierosy. Ale one przecież są i nie można tego przemilczeć. W Sejmie, który zbierze się wkrótce, będą więc rozstrzygnięcia merytoryczne, nie personalne — to do nas nie należy.

Odpowiedzi udzielono na wszystkie pytania, ze względu na brak miejsca nie jestem ich w stanie zmieścić wszystkich. Wybrałam te, moim zdaniem najważniejsze.

Bronisława KUFEL-WŁODKOWA

## CZEŚĆ POLEGŁYM

Wzgórzach Krzesławickich. Pomnik ten w bardzo ekspresyjnej, artystycznej formie wyraża martyrologię i ofiar wojny, bestialstwa Niemców. Skłania do refleksji jakim okrucieństwem, tragedią jest wojna, a także jakim szczęściem jest nie doznać tego koszmaru. (R)

Dzwonię, ponieważ jestem zdenerwowana i rozgoryczona. Mało powiedzieć: zdenerwowana. Jestem wściekła patrząc na praktyki nowohuckiego handlu, który — niezależnie od wielu innych mankamentów — nie respektuje nawet własnych decyzji i zarządzeń. Chodzi mi konkretnie o „Świat Dziecka”

gdy — po wejściu do sklepu — zostaliśmy poinformowani, że „chodliwego” towaru brak, ponieważ został sprzedany. w sobotę Pani, którą tytułowano kierowniczką oświadczyła, że takie było zarządzenie dyrektora.

W tym miejscu chcę dodać, że koło sklepu przechodziłam w piątek o godz. 21 i wywiesz-

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

## „Świat Dziecka” robi klientów w konia

Od kilku miesięcy we wspomnianym sklepie trwa remont. Któregoś dnia pojawiła się na drzwiach wywieszka, że sklep będzie otwarty 29 sierpnia. Na wystawie umieszczono wiele atrakcyjnych towarów, a wśród nich tak poszukiwane dresy. Nie też dziwnego, że 29 sierpnia tuż o godz. 8 rano pod sklepem czekała długa kolejka mam z dziećmi. Ja byłam druga. Przede mną stała pani, której dwunastoletni syn zajął miejsce w kolejce tuż o godzinie szóstej! (ona musiała się zająć dwójką młodszych pociech). Jakież było nasze zaskoczenie i oburzenie,

że sklep będzie otwarty w poniedziałek wisiła na swoim miejscu. Co więcej, ta sama wywieszka wisiła i dzisiaj. gdy powiedziano nam, że towar „poszedł” przedwcześnie. Komu więc sprzedano dresy na które z taką nadzieją czekaliśmy od wielu dni? Przygodnym klientem czy też może nowi- domionym o wcześniejszym otwarciu sklepu znajomym? Odpowiedź na to pytanie znała tylko sprzedawczyni ze „Świata Dziecka”

GRAZYNA KISIEL  
Nowa Huta, os. Sportowe 2/2

Na budowach hutniczych osiedli wra-praca. Domy rosna ale rosna również ceny! Przyhamować budowlanych? — Sami się wyhamują gdy przyszłemu użytkownikowi przyjdzie zapłacić 40 tys. zł czynszu. Nie będzie odważnych, którzy zdecydują się na takie mieszkanie — mówi obecnie na posiedzeniu wiceprzewodniczący Rady Pracowniczej — **Andrzej OLECH**.

Wyliczono (wskaźnik wzorcowy), że koszt 1 m kw. powierzchni mieszkaniowej w chwili obecnej kształtował się będzie w granicach 135 tys. zł (wskaźnik wzorcowy spółdzielczy dla woj. krakowskiego wynosi 76 tys. zł za 1 m kw.).

Niepokoja się prezesi spółdzielni, niepokoi się pełnomocnik ds. budownictwa mieszkaniowego HIL, zaniepokojeni są nawet budowlani.

— Jeżeli nie się nie zmienia, a koszty rosną będą w takim tempie jak dotąd, HIL może stać się kontrahentem niewypłacalnym — padło i takie stwierdzenie.

### Z posiedzenia

### Rady Budownictwa

### Mieszkaniowego

## Temat — koszty

Na ostatnim posiedzeniu Rady ten temat zdominował inne. Mówiono o kosztach i przepisach funkcjonujących w budownictwie mieszkaniowym.

O tym, że instrukcja bankowa — sobie wskaźniki standardowe — sobie do tego jeszcze wytyczne CZBSM a to wszystko oderwane od życia. Bulwersują nowe zasady kredytowania budownictwa mieszkaniowego, które niewiele mają wspólnego z realiami życia.

— Pozostaje tylko nadzieja — jak powiedział pełnomocnik ds. budownictwa mieszkaniowego w HIL — **WŁODZIMIERZ WIECZORKIEWICZ** — że we wrześniu będą unormowane te sprawy.

Optymistycznie przyszło mi pisać o budowlanych w artykule „Pańskie oko...” w ostatnim numerze „GNH”. Na budowach bez zmian. Są dotrzymany terminy jest szansa na przyspieszenie a nawet... dyrektorzy firm budowlanych chwalą się nawzajem.

— **BARDZO DOBRZE ROBI** W-90 — chwalił hutniczą firmę budowlaną dyr. KBM — **Nowa Huta Bolesław KLIMCZAK**, któremu przyszło wspólnie z nim budować osiedle Mistrzejowice — Zachód. (jdz)

## Weekend w Puszczy Niepołomickiej

Najbliższą sobotę i niedzielę (3-4 września) można przyjemnie spędzić w Niepołomicach! TKKF ZSMP w Pionie Dyrekcji Technicznej organizuje tradycyjnie już jesienny wyjazd na poligon garnizonowy w Niepołomicach, gdzie odbędą się Spartakiada Sportowo-Rekreacyjna. Pierwszy dzień to głównie zawody strzeleckie i inne, drugi — imprezy dla hutniczych rodzin. Istnieje możliwość rozbicia namiotu, lub przenocowania w 10-osobowym namiocie wojskowym.

Wyjazdy z parkingu kote NCK autokarami: w sobotę o godz. 7.30 i w niedzielę o 8. Dla wszystkich chętnych znajdzie się miejsce, autokary będą kilkakrotnie. Oby tylko pogoda dopisała! (vk)



# Afera na peryferiach

— Klucze do tego mieszkania, po 11 latach oczekiwania, dostaliśmy 1 lipca. Zdecydowaliśmy się na to peryferyjne osiedle ze względu na chorobę córki (10-letnia Ewa ma alergię) no i — cenę: 49.223 zł za 1 m kw. mieszkania własnościowego to wydawało się mało. Wiedzieliśmy, że w ciągu dwóch lat, po całkowitym rozliczeniu, ta suma może wzrosnąć, ale żeby w trzy tygodnie po wprowadzeniu dowiedzieć się, że mieszkanie kosztuje nie 2 mln 740 tys., ale 5 mln zł? — pani Ziębowa, która mieszka na parterze i nie płaci wcale największej w tym bloku ceny za mieszkanie, zaprasza do środka.

— A ściany są już czarne i śmierdzi grzybem. I to w moim pokoju! — dla Ewy to jest największy dramat, prowadzi więc do siebie. Słownie urządzony pokój małej uczennicy przesycony jest zapachem pleśni. Okno otwarte.

To już ostatnie z 1300 mieszkań przyznanych Hucie im. Lenina kilka lat temu do wykupu z Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Mieszkaniowej. Inwestorem jest tu SM „Podgórze”, z którą HIL podpisała umowę 7 czerwca br. Decyzja o przyznaniu tych właśnie mieszkań w dwu blokach w os. Rząka w Prokocimiu, zapadła dużo wcześniej, w ub. roku i już wtedy wstępnie podzielono lokale. Przyszłych mieszkańców zachęcano: na peryferiach nie będzie drogo, a po wybudowaniu mostu na Wiśle dojazd do pracy będzie całkiem przyzwoity... Dyrektor ds. pracowniczych zapewniał podobno: cena 1 m kw. nie będzie wyższa jak 53 tys. zł; tak tam budują. Rzeczywiście, w oddanym spółdzielcom w 1987 r. sąsiednim bloku tyle kosztował 1 m kw. Podobną opinię hutnicy usłyszeły w Dziale Rozliczeń SM „Podgórze”. Nikt, więc nie spodziewał się, że cena wzrośnie tak bardzo i to w tak krótkim czasie. Czy w Spółdzielni celowo nie pokazano nam aktualnego kosztorysu? — pytają rozgoryczeni mieszkańcy bloku nr 9.

W „mieszkaniówce” w KM HIL też nie ma zupełnej jasności. Przed podpisaniem umowy kierownik zespołu mieszkaniowego Jan Gierk zapytywał podobno trzykrotnie w spółdzielni: — Nie ma tu pomyłki? Tyle wyliczyliście za 1 m kw.?

Cena mieszkań w zakładowym budownictwie kombinatu już na wiosnę sięgała 70, 80 tys. (1 m kw.) Można było więc dziwić się niskiej cenie mieszkań sprzedawanych przez spółdzielnię. Odpowiedź jednak była jednoznaczna: — Pomyłki nie ma. Takim kosztorysem dysponujemy, ale oczywiście rozliczenie nastąpi w ciągu dwóch lat.

W naszym systemie budownictwa bank rozlicza zadanie inwestycyjne co dwa lata. W każdej umowie z lokale-

rami jest więc klauzula o ewentualnej zmianie kosztów po całkowitym rozliczeniu zadania. W przypadku os. Rząka było to tym bardziej oczywiste, że teren wokół oddanego hutnikom pierwszego bloku jest jeszcze placem budowy: Nie ma tu zieleni, dróg, eko-dników. Trwają wykopy. W koszt mieszkania wchodzi zwykle także praca zewnętrzna, stąd zastrzeżenie — tłumaczyli sobie mieszkańcy.

Aneks do projektu umowy przysłał 7 czerwca nadszedł do kombinatu 27 lipca. Z nowych wyliczeń wynikało, że cena 1 m kw. w niedawno oddanym bloku wynosi nie 49.223 zł, lecz 89.998 zł. Wkrótce po tym spółdzielnia telefonicznie trzykrotnie upominała się o pilne zapłacenie żądanej kwoty: 90 mln zł zgodnie z umową i 177 mln zł wg aneksu! Mieszkańcy, którzy zgodnie z umową o lokalach własnościowych wpłacili już 20 proc. żądanej wartości mieszkań, w połowie sierpnia otrzymali ze spółdzielni dokumenty z wyliczeniem brakujących — do obecnej wartości 20 proc. — kwot. Ziębowie np. wpłacili wcześniej 548 tys., teraz muszą dopłacić 454 tys. zł Termin? Do dwóch tygodni, czyli... do 18 sierpnia. W administracji powiedziano im, że to „stał, użył do dekoracji kłatek i podpierania balkonów tak gwałtownie podróżował”.

— Nie wpłacimy tych pieniędzy. Zwołaliśmy w ub. niedzielę zebranie lokatorów i postanowiliśmy zwrócić spółdzielni te wezwania do zapłaty. Za taką cenę — średnio 5 mln zł — mogliśmy brać mieszkania w os. Mistrzejowice, przynajmniej to centrum, bliżej do pracy — Jacek Rabiś, lokator spod „37”, wrócił właśnie z Tlenowni, gdzie pracuje. Tramwajem nr 15 lub od razu autobusem 125, jak komu bliżej do głównej bramy, potem „9”, przesiadka na autobus 133 i już w Prokocimiu, jeszcze 15 minut drogi na osiedle. Razem godzinę, półtorej.

Autobus dowożący pracowników z Wieliczki do kombinatu, tu koło nas nie zatrzymuje się, bo to jeszcze strefa miasta. Dzieci do szkoły też będą jeździć autobusem na Piasiki Wielkie, 7 przystanków, chociaż szkoła w Bieżanowie oddalona jest tylko o kilkanaście minut drogi. Nie ten rejon. Przedszkole na Cechowej. Przychodnia na Kozłówni. Zakupy w Nowej Hucie, po drodze z pracy, albo na sąsiednich osiedlach — dodaje pani Janakowowa.

Pokazują jeszcze zacieki na ścianach załóżek pod białą farbą. Najgorsze jest w skrzydle położonym nieco niżej, niż cała reszta budynku. Na parterze prawie we wszystkich mieszkaniach pleśń. U Ziębów, pod „9”, w każdym pomieszczeniu tapety czernieją. Wyłog ze ścian widać w papier, który gaje i ściera. Pod pokojem Ewy

piwnica pełna jest wody. Odpompowywali, ale pomogło na krótko. Podczas deszczu woda leje się tam ciurkiem z dziur w ścianach.

Rabiśowie jeszcze nie wprowadzili się, gospodarz na razie... przystępuje do użytku. Zmienia kontakty (zamalowane w środku farbą), przesuwają drzwi do łazienki i do ubikacji, zamurują okno między pokojem a kuchnią. I wierci dziury w suficie wiertarką.

— Podstawiam od razu wiaderko. Z każdej dziury, a zrobiłem ich po kilka w każdym pokoju, wylewa się co najmniej jedno wiadro wody. Wpadłem na to przypadkowo kiedy wierciłem dziurę na kołki pod karnisze. Cały byłera zły wodą. O, jeszcze są zacieki na suficie...

Rzeczywiście, wokół otworów pozostały zacieki i dokładnie pod nimi, na betonowej wykładce, są jeszcze nie wyschnięte plamy. To nie jest mieszkanie na ostatniej kondygnacji, ale na pierwszym piętrze!

— Blok był stawiany w ziemi. Płyty stały pewnie na budowie oparte jedna o drugą, pionowo. Do otworów sypał śnieg, zamarał, a może nawet nie, bo przecież mrozów tego roku nie było. Potem pełne wody płyty ustawiano w bloku, nikt ich nie odwracał, by oczyścić choć trochę — Jacek Rabiś próbuje wytłumaczyć jak do tego doszło.

— Pracuję w Tlenowni, gdybym choć odrobinę zaniedbał obowiązki i zmienił np. parametry gazów — skutki mogłyby być katastrofalne. O fuzerze w tlenowni nie może być mowy.

— Byliśmy tu z mężem 6 grudnia ub. roku, nasz blok stał już przykryty. Może budowano go więc poprzedniej zimy? To zresztą nieważne. Na zapłacenie brakuje nam pieniędzy. Wysiedlono nas ze strefy zagrożonej, zapłacono za domek i miało to wystarczyć na mieszkanie w bloku. Teraz okazuje się, że za mało. Mogli postawić sprawę u sądu, tyle i tyle kosztuje, a nie po wladamiał o dwukrotniej podwyżce tuż po przeprowadzce. Na zebraniu zgłosiłem się więc, że mam trochę czasu i mogłem iść z delegacją do prezesa...

— Kazimiera Łoboda spod „18” zajęła na chwilę do sąsiada. U prezesa byli razem. Minął ich w drzwiach przekazał sprawę zastępcy.

— Odpowiem im na piśmie, wyjaśnię z czego składa się czynsz, skąd taka podwyżka — prezes SM „Podgórze” WŁADYSŁAW TETERYCZ wyjaśnia spokojnie. — Poprzedni kosztorys, ten który obowiązywał w chwili podpisywania umowy, zrobiony był przez „Inwestprojekt” na podstawie cen z 1988 roku. Bank, zaleca, by nie dokonywać przeliczeń dopóki w kasie są pieniądze, więc inwestor zastępcy dopiero teraz sporządza takie przeliczenie — „na poziomie cen z roku 1988”. Oczywiście dotyczy to tych prac, które były wykonywane w roku 1988.

## Hutnicze mieszkania w os. Rząka — kolejny skandal

Wszystko jest dokładnie kontrolowane przez bank i nie ma mowy by jakieś prace wykonane w 1986 czy 87 roku były liczone po obecnych cenach. Skok ceny mieszkań tłumaczy inflacją, jej wysokość jest wszak tajemnicą poliszynela.

Można mieć zastrzeżenia do wykonawcy o jakości czy terminy realizacji. Jednak pleśń czy grzyb wychodzi zwykle po zimie — przez wskazując ręką za okno, gdzie jest takich 800 mieszkań w pięknym na pozór osiedlu Piasiki Wielkie.

— Komisja weterońska będzie trzy miesiące po zasiedleniu dokonywać oględzin, może się więc okazać, że blok będzie musiał być docieplany na koszt wykonawcy — KPB. Sklep będzie za dwa lata w os. Rząka, pawilon najwcześniej za trzy lata, bo nowe zasady kredytowania nie zachęcają nikogo do rozpoczynania inwestycji. Telefonogram z Huty im. Lenina otrzymałem, ale hutnicy w drugim bloku nie otwierają ani jednego mieszkania, dopóki kombinat nie zapłaci zalegającej kwoty kilkudziesięciu milionów.

W kombinacie zaś od odpowiedzi na telefonogram uzależniono wpłacenie tej sumy. Zastępca dyrektora ds. pracowniczych Tadeusz Stankiewicz uważa, że należy im się wyjaśnienie, dlaczego tak wysoko podniesiono cenę mieszkań. Zażądano przeprowadzenia przez spółdzielnię kontroli i nadesłania wyjaśnień do 7 dni. Termin ten minął 27 sierpnia, dwa dni później odpowiedź jeszcze nadal nie było.

Mieszkańcy bloku nr 9 w os. Rząka zwrócili się do dyrekcji kombinatu z prośbą o pomoc prawno-ekonomiczną, interwencję w sprawie budowy mostu na Wiśle, sklepu w osiedlu, dojazdu do pracy oraz interwencję w Kuratorium w sprawie przyjęcia dzieci do bliżej położonej szkoły.

Sprawa trafiła też do Komitetu Fabrycznego PZPR i NSZZ Prac. KM HIL. Dyrektor T. Staniec zapewnia, że w miarę swych możliwości huta pomoże mieszkańcom osiedla, jednak prócz przedstawienia wyników kontroli od spółdzielni nie może nic żądać. Przynajmniej na razie. Wobec zapewnienia prezesa, że o pomyśle nie może być mowy, koszty nie są zawyżone i nadal obowiązuje zastrzeżenie o ich dwuletnim okresie weryfikacji (co może oznaczać tylko następną podwyżkę ceny 1 m kw. w zasiedlonym już bloku). Mieszkańcy zdecydowali się interweniować u najwyższych władz. Będzie więc następna afera z mieszkaniami dla hutników opisywana w całej krajowej prasie, czy znajdzie się rozwiązanie tej, na niższym, ale kompotentnym przecież szczeblu?

Violetta KALUŻNE

## Sprawy duże i małe

# CZEGO OCZEKUJEMY?

Dlaczego zamadam czytelników fragmentem swojego życiorysu? Otóż obecna sytuacja, którą obserwujemy w Polsce, przypomina mi te młodzieńcze przeżycia. Czyś niektórzy strajkujący nie chcą zrobić „mamle” na złość? Czy w swoich postulatkach biorą pod uwagę realne możliwości gospodarki?

Łatwo jest powiedzieć jak rozkapryszony dziecko, że ja chcę to czy tamto. O wiele trudniej uświadomić sobie, że strajki uderzą w tych, którzy biorą w nich udział. Mało tego dotkną one również tych, którzy cały czas uczciwie pracują. Nie wydobyte tony węgla zaowocują brakami opału. A przecież wszyscy zdajemy sobie sprawę jaką rolę w naszej gospodarce odgrywa „czarne złoto”.

Nie interesują mnie za bardzo cyfry strat, którymi fascynuje się codzienna prasa. Są one dla przeciętnego obywatela abstrakcyjnymi wskaźnikami. Człowiek się już uodpornił na te miliardy

złotówek, które tak ostatnio podupadły dzięki inflacji. Natomiast martwią nasie przetożące pólki i coraz wyższe ceny na towary i usługi. Niepokoję się tym czy będą mogli swoje rodziny zapewnić podstawowe artykuły żywnościowe. Bo ja już pamiętam półki z ołsem i braki mleka kiedy mój syn miał kilka lat.

Wierzę jednak, że zwycięży rozsadek. Mam nadzieję, że ostudzą się emocje i zacietrzewienia, które są zawsze złymi doradcami. Tym bardziej, że władza postępuje z rozwagą i nie jest zainteresowana rozwiązaniami siłowymi. Cieszy realistyczne stanowisko kościoła. Homilia prymasa Polski i posłanie biskupów zawierają wiele sformułowań nawołujących do zgody i pokoju społecznego. Czy dotrą one do tych rozpalonych głów w społeczeństwie, które jest tak w znacznej mierze katolickie?

Rząd zapowiada w miarę konkretne posunięcia zmierzające do złagodzenia kryzysu i posiada program wychodzenia z niego w przeciwnieństwie do tych co tylko krytykują. Nadzieje budzą również oświadczenie generała Cz. Kiszcza z propozycją spotkania z przedstawicielami różnorodnych środowisk społecznych i pracowniczych. Oby te wszystkie zapowiedzi i programy przeobraziły się w fakty. Sądzę, że tego z niecierpliwością oczekuje społeczeństwo. Starczy zapowiedzi i programów. Przejdźmy wreszcie do zdecydowania o czynach.

ES-PE



jednym z najtrudniejszych do wytwarzania asortymentów hutniczych.

— Zaczęliśmy patetycznie, od wielkich słów. Powtórzę w tym miejscu swoją opinię-pytanie: skoro jest tak dobrze to dlaczego jest źle?

— Gdy już prowadzimy „szczerą Polaków rozmowę” chciałbym i ja uogólnić swoją myśl, wybiegając poza sferę kombinatu także. Popelniamy — tak sądzę — błąd systemowy. W krajach wysoko uprzemysłowionych karierę i pieniądze zdobywa się w dwóch dziedzinach — pełniąc kierownicze funkcje lub wykonując pracę twórczą. W najlepszym przykładzie koncernie stalowym świata Nippon Steel Corporation centra badawcze zatrudniają około 2 tysięcy najlepszych inżynierów i techników. Widząc na pani twarzy małe zdziwienie, uprzedzam pytanie i odpowiadam. To nie jest za dużo. Ci inżynierowie i technicy tworzą koncepcję, wdrażają pomysły w produkcji i następnie „dorabiają” teorię, tzn. poszukują naukowych uzasadnień dla wyjaśnienia uzyskiwanych rezultatów.

Wracając do poprzedniej myśli — w naszym kraju docenia się ludzi na kierowniczych stanowiskach, ale w placówkach badawczych — nie. Najenergiczniejsi więc pchają się do kierowania. Często są wyjątkowo zdolni w swojej branży, ale też i często nie mają predyspozycji do kierowania zakładami pracy.

Drugi aspekt ma walory socjologiczne. Każdy kierownik, od brygadzysty po premiera rządu powinien się odczuwać najmańdrzejzymi ludźmi. Powinien umieć dobierać sobie ludzi i należycie wykorzystywać ich wiedzę i umiejętności.

— Sprowadźmy rzecz do pana pionu.

— Ja w swojej karierze prowadzę trzeci z kolei zespół. Wyznam, że w każdym z nich, obecnie również, pracowali ludzie, którzy w swoich branżach przetrastali mnie wiedzą fachową.

— Nie czuś się pan, i nie czuje zagrożony?

— Nie. Absolutnie nie.

Huta posiada znakomitą, wielotysięczną kadrę inżynierów, techników i wysoko kwalifikowanych robotników. Jest to ogromny potencjał. Jeszcze teraz, choć

w konsekwencji popełnionego błędu w naszej gospodarce narodowej na początku lat osiemdziesiątych pozbyliśmy się tysiące najlepszych fachowców — pięćdziesięciolatków, nawet czterdziestolatków. Z kombinatu odeszło wówczas około 3 tysięcy ludzi.

— Ale jeszcze obecnie — twierdzą to z całą stanowczością — kadra techniczna huty nie ustępuje wiedzą i doświadczeniem poziomowi światowemu. Uczestniczyłem w rozmowach naszych specjalistów między innymi w USA, Japonii i ZSRR, miałem wiele okazji do porównań i konfrontacji.

— Mam, jak pan twierdzi, znakomitą kadrę techniczną. Czy wiedza tych ludzi jest wykorzystywana w praktyce hutniczej?

— W 1987 roku, z tytułu wdrożonych prac badawczych, realizacji zadań postępu technicznego i wynalazczości wypracowaliśmy 3,2 miliarda zysku. Osiągnęliśmy to drogą bezinwestycyjną poprzez wy-

korzystanie myśli technicznej naszej kadry. Podana suma stanowi 15 procent zysku bilansowego kombinatu.

Działalność techniczna jest skierowana na poprawę jakości produkcji, rozszerzenie struktury asortymentowej, obniżenie kosztów wytwarzania, oszczędność materiałów i energii, obniżenie importu i zwiększenie produkcji eksportowej, na poprawę warunków pracy i bhp.

W tym roku, w pierwszym półroczu, z jednej tylko „działki” — wynalazczość, efekty wynoszą półtora miliarda złotych. Aktualnie realizowanych jest 70 prac naukowo-badawczych we współpracy z uczelniami i instytucjami, 117 zadań z dziedziny postępu technicznego i około 1000 projektów wynalazczych.

— Jakże rozwiązania techniczne są znaczące, namacalne w zakładach kombinatu?

— Przedstawię te najważniejsze, które się sprawdziły i przyniosły milionowe efekty. W ZK zmiana technologii obiegu gazu w czasie pracy baterii dała efekty 100 milionów złotych.

W ZO opracowana technologia wyłożenia kadzi sta-

lowniczych wyrobami żelazno-dolomitowymi ulepszonej cieplnie, co pozwoliło na 10-krotne wydłużenie trwałości wymurówki kadzi. Za trzy lata stosowania tej technologii uzyskaliśmy efekty — 650 milionów złotych. W tymże zakładzie zwrócić także uwagę na opracowanie technologii produkcji wyrobów ogniotrwałych MgO — CaO z podwyższoną zawartością substancji węglowej. Wydłużyło to kampanie pracy konwertorów o średnio 45 wytopów. Efekt: 21 milionów złotych.

W ZS wdrożono pomysł zespołu (specjalistów z ZH, ZS, ZT), polegający na wykorzystaniu żużla z tandemu w procesie spiekania. Oddzielone zostały skrzypki metalowe z żużla, który zawiera dużo tlenków żelaza i manganu. Efekt za jeden rok stosowania — ponad 500 milionów złotych, oszczędność rudy żelaza, manganu, dolomitu, kamienia wapiennego i koksiku oraz ochrona środowiska.

W ZH opracowano techno-

logię wytwarzania stali ze zmniejszeniem zużycia fluorytu w procesie tworzenia żużla (współpraca z AGH). Efekty za 3 lata — 680 milionów złotych, ograniczenie emisji związków fluoru do atmosfery.

— Obawiam się, że nasi czytelnicy nie przebrną przez te liczby, określenia techniczne.

— Istnieje opinia, że huta się rozsypuje, a my nic nie robimy. Chcę uargumentować to, co robimy.

— A nieprawda, że huta się rozsypuje? Już w poprzednim wywiadzie oświadczył pan, że dekapitalizacja maszyn i urządzeń wynosi 87 procent?

— Prawda, ale mamy też nowoczesne rozwiązania techniczne na wysokim światowym poziomie. Stąd tyle konkretnych przy omawianiu kwestii postępu technicznego.

W ZG zmniejszenie zużycia łożysk walcowniczych oraz postępu ciążki walcowniczej na Gorącej dało efekt 104 mln zł.

W ZB wyeliminowano import olejów i detergentów z drugiego obszaru płatniczego. (Rozwiązanie HIL, Instytutu Technologii Nafty i Rafinerii

Przykładowo — blachy zimnowalcowane dla budowy centrali telefonicznych, blachy elektrotechniczne do alternatorów dla „małego fiata”. (Dotąd importowaliśmy z Włoch.) Jeszcze inne przykłady — opracowanie antyimportowej produkcji taśm magnetycznych, miękkich na przekładniki magnetyczne, antyimportowa produkcja taśm stalowych, lakierowanych dla przemysłu kablowego (z ZPH), antyimportowa produkcja taśm na amortyzatory teleskopowe.

Grupa specjalistów z TM i ZB rozpracowała ostatnio bardzo trudny problem techniczny produkcji w naszym kraju siłowników hydraulicznych dla pracującego u nas japońskiego tandemu 4-klatkowego. Taki siłownik kosztuje w Japonii 117 tysięcy dolarów.

W TM i ZR opracowano i wdrożono — napawanie żużli powierchni elementów maszyn taśmami proszkowymi, wytwarzanymi we własnym zakresie. Efekt — około 500 tysięcy zł.

— Nad czym pracuje się aktualnie?

— W TT rozpracowuje się technologię antyimportowej produkcji blach cienkich przeznaczonych na maski ki-

neskopów telewizorów kołowych.

— W TD-1 dla przemysłu opakowań zakończono opracowanie dotyczące cynowania niskopowłokowego blachy na kapsle. Wdrożenie wymaga zmiany sposobu pasywacji, obecnie się nad tym pracuje.

Są to nieliczne, wybrane z setek rozwiązań przykłady, mógłbym podać ich znacznie więcej.

— Z jakimi uczelniami współpracuje huta. Jakże są korzyści z tych kontaktów?

— Ze wszystkimi krakowskimi. Najściślej z AGH. W 1987 roku z AGH i PK podpisano umowę na rozpracowanie 70 nowych tematów technicznych. Niektóre z nich — wprowadzenie na konwertorach dmuchu kombinowanego, wykorzystanie w procesie wielkopieczym żużli konwertorowych i martenowskich. Następnie — walcarka według patentu prof. Dobruckiego do produkcji rur dla przemysłu górniczego i wiertniczego. AGH i Huta „Nowotko” zajmują się sprawą produkcji walców oporowych dla ZG i ZB. Dotąd import z Japonii. Jeden walec — 50 tysięcy dolarów.

W ZPH pracujemy intensywnie nad technologią produkcji blach transformatorowych typu HI-B. Są to blachy o szczególnie wysokich właściwościach magnetycznych — niskiej stratności i magnetystrykcji a wysokiej indukcji. Na transformatory dużej mocy dla energetyki.

Reasumując, w ostatnich 10 latach uzyskaliśmy 139 patentów na wynalazki i prawa ochronne na 159 wzorów użytkowych.

— Jakże korzyści przynosi praca twórcza ludziom?

— Satysfakcję, korzyści materialne (wypłaciliśmy w 1987 r. ok. 130 milionów złotych), nagrody i odznaczenia państwowe, resortowe. Ostatnio wprowadzono także nagrodę Dyrektora Naczelnego KM HiL za szczególnie ważne dla kombinatu osiągnięcia w dziedzinie technicznej. Inteltekt, myśl twórcza trzeba doceniać.

— Dziękuję za rozmowę.

Henryka ROSIEK

Ostatni z tego cyklu wywiad poświęcimy zagadnieniom ochrony środowiska i poprawie warunków pracy, jakie zamierza się uzyskać realizując program modernizacyjny kombinatu.

## GŁOS MŁODYCH

— Koniec sierpnia, znova trudna, napięta sytuacja w kraju. Dużo mówi się o roli, znaczeniu, a nawet odpowiedzialności młodzieży za przyszłość naszej ojczyzny. Czy organizacja fabryczna ZSMP zajmuje stanowisko wobec zaistniałych faktów, czy podejmuje jakieś kroki dla poprawy sytuacji? — pytanie to zadaje wiceprzewodniczącemu ZF ZSMP ds. ideologicznych ANDRZEJOWI WYSOPALOWI.

— Jako organizacja fabryczna zajmowaliśmy stanowisko na Plenum ZF w maju, kiedy strajki dotyczyły bezpośrednio naszej szlaci, członków naszej organizacji. Uznaliśmy postulat ekonomiczne za słuszny, wychodząc z założenia, że ciężka praca w hutnictwie musi być wynagradzana odpowiednio do warunków pracy. Ogólne prawa reformy nie mogą być u nas stosowane, ograniczają nas ceny regulowane i reglamentacja wyrobów, a kombinat funkcyjono-

wać przecież musi. Ustosunkowaliśmy się też do tak skomplikowanego problemu jakim jest modernizacja. Z tego, co wiemy przedłuża się ona i nie jest realizowana tak, jak powinna. A młody człowiek nie będzie się wiązał na dłużej z zakładem, o którym mówią, że truje i w dodatku słabo płaci.

— Czy teraz nie czujecie

## Nie mamy nic do stracenia?

już potrzeby wypowiedziania się, gdy problem bezpośrednie hutników nie dotyczy?

— Nie opublikowaliśmy żadnego stanowiska, natomiast skala wystąpień w kraju była taka, że zajęli wobec niej stanowisko Prezydium ZK ZSMP, w którym i nasza, fabryczna organizacja jest reprezentowana. Stwierdza się tam, że NEGATYWNE TENDENCJE W GOSPODARSTWIE POGŁĘBIAJĄ SIĘ, KRYTYCZNA SYTUACJA WYSTĘPUJE W BUDOWNICTWIE MIESZKANIOWYM I SOCJALNYM, POSTĘPUJE DEWASTACJA ŚRODOWISKA NATURALNEGO, A POKOLENIEM

### NAJBARDZIEJ ODCZUWAJĄCYM SKUTKI POLITYKI GOSPODARCZEJ JEST MŁODZIEŻ.

ZSMP już w maju proponowała władzom administracyjnym i politycznym szereg posunięć i przyjęło na siebie wiele zobowiązań zmierzających do kształtowania postaw młodzieży w duchu porozumienia społecznego i realizmu gospodarczego. Re-

zultaty nie zależą wyłącznie od młodzieży.

— Bezradny jest też nasz szef najwyższy, ZG ZSMP?

— Biuro Wykonawcze ZG ZSMP odbyło 25 sierpnia wspólne posiedzenie z Sekretariatem KW OPZZ. Potwierdzono aktualność ocen Prezydium Rady Młodzieży Robotniczej z poprzedniego dnia. Społeczeństwo nadal oczekuje stabilizacji kosztów utrzymania co najmniej w zakresie podstawowego kosztu dóbr i usług, przełamania beznadziejnej sytuacji w budownictwie mieszkaniowym, ustanowienia realnego ekonomicznego systemu kredytowania startu życiowego mło-

dych rodzin, wykorzystania potencjału młodej inteligencji i kadry inżynieryjno-technicznej. W komunikacie kołowym wyrażono nadzieję, że być może zwolany w trybie nadzwyczajnym Sejm obok oceny rezultatów prac rządu, podejmie decyzję zmierzającą do skutecznego kierowania gospodarką.

— Czy to oznacza, że sta-

nowisko ZSMP jest zbliżone do tego, które zaprezentował na VIII Plenum przewodniczący OPZZ?

— Trudno powiedzieć, czy w każdej kwestii, ale na pewno nam tak samo zależy na stabilizacji kosztów utrzymania, czy poprawie startu życiowego młodzieży. W tych wszystkich wymienionych wcześniej sprawach, jak budownictwo mieszkaniowe, sytuacja zatrudnienia absolwentów wyższych szkół — nasze stanowiska są jednako-

we. — Na VIII Plenum znów wiele mówiono o młodzieży, głos zabrał też przewodniczący ZG Jerzy Szmajdziński...

— Prezentowane przez niego poglądy zbliżone były do tego, co napisaliśmy w Uchwałach Zarządu Fabrycznego po majowych strajkach. Mogę przytoczyć tylko znamienne zdanie z wystąpienia J. Szmajdzińskiego: „Wśród strajkujących przeważają ludzie młodzi, ale to trzeba zrozumieć. Nie chcą latami czekać na własne „M”, nie chcą, aby Polska była prowincją Europy. Nie mogą pogodzić się z tym, że dwa tygodnie saksów „tam” dają więcej niż rok pracy „tu” i uważają, że nie mają nic do stracenia. No, może miejsce w domu górnika...”

Wcześniej, uznając spora część ekonomicznych wątpliwości robotniczych za słuszną, przewodniczący ZG pytał: „dlaczego ich rozwiązywanie się ślimaczy? Ta niezrozumiała powolność nie tylko potwierdza niekompetencje konkretnych biurokratów, ale także kompromituje władze”. Myślę, że to wystąpienie powinno dać wiele do myślenia naszym władzom, dać impuls do przeanalizowania przyczyn, które spowodowały tak głęboką determinację młodzieży.

ROZMAWIAŁA: Violetta KALUŻNY





# TYDZIEŃ W DZIELNICY

Gwarno zrobiło się na nowohuckich ulicach i podwórkach, wrócili z wakacji dzieci i młodzież. Pierwszego września około 40 tys. uczniów zajęło miejsca w nowohuckich szkołach podstawowych i średnich, ponad 6 tys. maluchów i starszaków powędrowało do przedszkoli. Jeszcze na kilka dni przed uroczystym rozpoczęciem roku szkolnego trwały przeróżne narady i spotkania kadry nauczycielskiej z władzami miasta i dzielnicy.

## Humanizacja szkoły

Problemom związanym z inauguracją roku szkolnego 1988/89 związana była wojewódzka narada kadry kierowniczej krakowskiej oświaty, która odbyła się niedawno w NCK. Oprócz pedagogów uczestniczyli w niej przedstawiciele najwyższych władz Krakowa z I sekretarzem KK PZPR Józefem GAJEWICZEM, przewodniczącym RN m. Krakowa Apolinariem KOZUBEM oraz prezydentem Tadeuszem SALWĄ.

Przewodzący spotkanie kurator wojewódzki Stanisław NOWORYTA w swoim wystąpieniu programowym poruszył wiele istotnych kwestii związanych z edukacją dzieci i młodzieży. Te najważniejsze

to z pewnością konieczność poprawy opieki nad dzieckiem małym. Nadal widoczny jest niewielki postęp w upowszechnianiu wychowania

zwykle istotna jest również zmiana obrazu szkoły, który dla wielu uczniów i ich rodziców nie jest zbyt pociągający. Kurator S. Noworyta zasygnalizował, iż Kodeks Ucznia winien być przez nauczycieli przestrzegany, a nie traktowany jako mało ważny, uczniowski dokument.

## Uczeń jako partner

Podobnych problemów do-

## Znowu w szkolnej ławie

przedszkolnego, tylko 54 proc. najmłodszych w wieku 3-6 lat będzie uczęszczać do przedszkoli. Kolejną sprawą to upowszechnianie i humanizacja szkoły. Wiele trzeba zmienić w stosunku kadry nauczycielskiej do uczniów, komitetów rodzicielskich czy osiedlowych, konieczne jest także szersze włączanie społecznych gremiów do zarządzania placówkami oświatowymi. Nie-

tyczyła konferencja kadry kierowniczej nowohuckich placówek oświatowych, w której uczestniczyli przedstawiciele władz dzielnicy. Zaakcentowano podczas niej kierunki pracy oraz dokonano oceny stanu przygotowań do roku szkolnego. Wiele miejsca w trakcie dyskusji w poszczególnych zespołach roboczych zajęły kwestie podwyżek plac nauczycieli, odchudzania pro-

gramów szkolnych oraz uspołeczniania oświaty.

Oto garść refleksji po tej naradzie nowohuckiego inspektora Wydziału Oświaty i Wychowania mgr. Zdzisławy REJEK: — W programie DRN oświata według oświadczenia przewodniczącego J. Kucharskiego ma mieć znaczące miejsce w rozdziale środków. To dla nas bardzo ważne, zbyt dużo placówek, szczególnie wiejskich czeka na remonty. Jeżeli obecnie można powiedzieć, że w szkołach będzie lepiej, o tyle wręcz odwrotna sytuacja ma miejsce w przedszkolach. Dochodzą do tego problemy zatrudnieniowe, brakuje przedszkolank, a także polonistów, chociaż sytuacja jest na pewno lepsza niż przed rokiem. Niezwykle istotną sprawą podnoszoną ostatnio wielokrotnie, jest stosunek pedagogów do uczniów, traktowanych nie jako przedmiot lecz podmiot nauczania oraz jako partner w procesie dydaktycznym.

(md)

## Kto to naprawi?

Udręką dla mieszkańców bywają zwykle skutki prowadzonych robót ziemnych, uzbierania terenu, przeprowadzania i naprawy instalacji komunalnych. Tak też ostatnio działo się w Pleszowie. Mieszkańcy tego osiedla informują nas, że przekopano drogę pod kolektor. Przywracając ten odcinek do użyteczności publicznej — przekop zasypano żużlem, przygotowano pod asfalt i tak zostało. **KIEDY UL. JEZERSKIEGO ZOSTANIE NAPRAWIONA DO KOŃCA?**

Pytanie to przekazuję zastępcy kierownika Dzielnicowego Zarządu Dróg i Zieleni panu Andrzejowi KUROPATWIE.

— W tej chwili ciężki sprzęt posiadamy na terenie Kościelnik. Gdy tam zakończymy prace, przetransportujemy walec drogowy do Pleszowa. Zapewniam — oświadcza pan Kuropatwa — że do pracy ul. Jezerskiego przystąpimy pod koniec września. (R)

## PASAŻER NA GAPE?

Pan WŁADYSŁAW ZIEJEWSKI przez cały wrzesień będzie drżał przed kontrolerami z MPK. Nie jest wcale gapowiczem i nie zamierza wykorzystywać naszego skarbu państwa czy majątku MPK. Kupił sobie jak zwykle znaczek do karty za 1200 zł, tyle tylko, że... nieważny! Prócz wydrukowanego nominatu „50 zł” (gdzie te czasy, kiedy za 50 zł jeździło się tramwajem!) na znaczku jest ślad zaledwie po czerwonej pieczęcie i nic więcej o rzeczywistej jego wartości. Kiedy zorientowali się oboje z żoną, że znaczek ten odbiega wyglądem od poprzednich, próbowali zwrócić go w kasie w os. Centrum „D”. Pani, która poprzedniego dnia sprzedała ten znaczek przyznała, że jazda z nim raczej będzie ryzykowna, ale nie zgodziła się ani pieczętki poprawić, ani znaczka wymienić.

Pan Władysław zapłacił już za swe wrześniowe dojazdy do pracy i nie zamierza przepłacać tylko dlatego, że ktoś przybijający na znaczkach pieczętki swą robotę wykonywał niedbale. Martwi się tylko, jak wytłumaczy to kontrolerowi MPK, gdy ten okaże się służbistą? (vk)



(jk) Czy wypada pozazdrościć takiego przejścia? Obawiam się jednak, że nie będzie zbyt wielu pieszych, chętnych do wybrania, z własnej, nieprzymuszonej woli, takiej drogi.

Fot. ST. GAWLIŃSKI

## Z BOKU: Paranoja ma kolor zielony

Prezydent Waszyngton byłby zapewne dumny z tak wysokich notowań jakim cieszy się zielony banknot z jego wizerunkiem. O satysfakcji Lincolna, Hamiltona czy chociażby Franklina nawet nie wspominamy, informacje dochodzące z czarnego rynku kraju dotkniętego reaganowskimi sankcjami, przyprowadziłyby ich o zawrót głowy, gdyby nie szczęśliwy zbieg okoliczności, iż w miejscach wiecznego odpoczynku obowiązuje najczęściej pozycja leżąca.

Dolar to jest to, rzec by się chciało obserwując ostatnie przetasowania dotyczące czarnorynkowych cen walut amerykańskiej. Jak to się stało, że od 950 zł (sprzed roku) doszliśmy poprzez 1450 zł (w kwietniu) do 2300 zł obecnie? Paranoja grupy cinkciarzy, czy może normalna zdrowa reakcja na prawa rządzące ekonomią?

Przed centralnym, dzielnicowym punktem kupna i sprzedaży tej jednostki monetarnej w os. Strusia tłum koników. Ceny jednakowe — kupno 2100 zł, sprzedaż 2300 zł chociaż sonduje się już ceny wyższe. Wewnątrz sklepu „Pewexu” raczej pusto szczególnie przed stoiskiem monopolowym. Z rozmowy z jednym z przedstawicieli tego trudnego ale dość intratnego zawodu wysnuć można kilka wniosków: po pierwsze na rynku jest za dużo złotych, po drugie zmalało zaufanie do PKO, po trzecie od lipca umożliwiono wszystkim otwieranie oprocentowanych rachunków walutowych, a po czwarte sytuacja polityczno-społeczna w kraju sprzyja wzrostowi przewagi mocnego pieniądza nad słabszym. To chyba wystarczy. Za tydzień być może w „Bazarze” kolejne notowania. Czyżby za dolara przyszło nam zapłacić 2500 zł? (mar)



Wakacje mają jedną wielką wadę, trwają za krótko. Tak więc najważniejszą rzeczą jest to, aby urlop wykorzystać jak najlepiej. Zapytaliśmy kilku zaprzyjaźnionych mieszkańców Nowej Huty o urlopowe wrażenia i wydatki. A więc gdzie i za ile wypoczywają Nowohucianie?

Marta Dziedzic (zastępca kierownika Wydziału Kultury UD): Mój dwutygodniowy pobyt w Jugosławii z mężem... i samochodem kosztował ponad 200 tys. zł, z czego 57 tys. pochłonęła wymiana złotych na dinary. Do tej sumy doszło

jeszcze, co trudno było przewidzieć, 80 dolarów cła. Koszty wynagrodziła świetna pogoda i piękne pejzaże.

Zbigniew Włodarczyk (prokurator rejonowy): Lipcowy, 14-dniowy pobyt w Zakopanem (3 osoby) kosztował oprócz wykupionych wcześniej skierowań ponad 80 tys. zł. Dodatek turystyczny do niemal wszystkich

## Za ile urlop?

towarów, obowiązujący w stolicy Tatr, oraz „magia” Krupówek, skutecznie opróżniała kieszenie turystów. Z pewnością mniej kosztowałby pobyt w Lipowej pod Żywcem, gdzie być może pojadę za rok.

Krzysztof Krzysztofek (asystent dyrektora technicznego HIL): Razem z żoną i dzieckiem spędziłem dwa tygodnie, na przełomie lipca i sierpnia, na

wczasach w Jastrzebiej Górze. Skierowanie z kombinatu dla trzech osób kosztowało 18 tys. zł, ale związki dopłaciły 5 tys. zł, a z funduszu socjalnego dostaliśmy jeszcze 3 tys. zł. Tak więc zapłaciłem 10 tys. zł do czego doszło jeszcze drugie tyle kosztów podróży nad morze. W Jastrzebiej Górze można zostawić majątek, ja dzięki sporym cięciom budżetowym, wydałem zaledwie... 20 tys. zł.

Ewa Nowicka (pracownik Sekcji Imprez NCK): Wspólnie z mężem i dwoma córkami cały miesiąc spędziliśmy w miejscowości Kamińsko koło Murwanego Gołsinia w województwie poznańskim. Cały pobyt wliczając benzynę dla „malucha”, kosztował nas około 90 tys. zł. Nie płaciłmy nic za mieszkanie, ponieważ to były wczasy u rodziny, a poniesione wydatki są podobne do tych krakowskich.

(jama)

## Jubileusz

dr. S. Wilkonia

35 lat pracy w nowohuckiej służbie zdrowia oraz 65-lecie urodzin obchodził ostatnio dyrektor Zespołu Opieki Zdrowotnej nr 2 dr Stanisław Wilkoń. Postać ta znana i ceniona nie tylko ze względu na medyczne osiągnięcia, ale także ze względu na pracę społeczną na rzecz dzielnicy. Długoletni radny, inicjator wielu działań w gronie najbliższych współpracowników ze szpitala im. S. Zeromskiego, którym kieruje od lat oraz przedstawiciel zakładowej i dzielnicowej organizacji młodzieżowej w czasie jubileuszowego spotkania podzielił się swoimi refleksjami dotyczącymi trudnej i odpowiedzialnej pracy lekarza. (md)

● (jk) **NOWY SKLEP** Unitry czynny jest od niedawna, o czym informowaliśmy, w pawilonie w os. 2 Pułku Lotniczego. Towaru jednak wystarczyło tylko na otwarcie nowej placówki handlowej, teraz puste półki straszą tak samo jak w innych sklepach radio-telewizyjnych.

● (jk) **SKLEPY PAPIERNICZE** przeżywają prawdziwe oblężenie, które potrwa na pewno przez cały wrzesień. Wszyscy w kolejce, kinąc pod nosem, obiecują sobie, że w przyszłym roku zrobią zakupy już w czerwcu. Ciekawe czy dotrzymają słowa?

● (jk) „**PLUTON**”, czyli przebój niedawnych konfrontacji fest obecnie atrakcją kina „Swit”. My jednak polecamy inny amerykański film, grany w „Światowidzie”, znakomitą komedię muzyczną „Blues Brothers”, tym bardziej że jest to właśnie pożegnanie z tym tytułem.

● (jk) **ZAGRANICZNE KAKAO** granulowane można było w ubiegłym tygodniu kupić w sklepie... odzieżowym w os. Centrum B. Cena 1400 zł nie okazała się odstraszająca, bowiem kakao szybko zniknęło z półki. Sukienkami i płaszczami handluje się wolniej...

## KRÓTKO

● (jk) **LODY WŁOSKIE** droższe są podobno (tak twierdzą czytelnicy) w Nowej Hucie niż w Krakowie. To chyba zrozumiałe, przecież gdy interes idzie dobrze, można sobie pozwolić na obniżenie ceny. Jeśli natomiast kupujących jest mniej...

● (jk) „**PŁONĄCA STODOŁA**” można sobie zanuć, kupując w sklepie muzycznym przy al. Róż wznoszoną płytę Czesława Niemena pt. „Sukces”. Ciekawe czy po 20 latach od pierwszego wydania będzie można odnotować sukces?

● (md) **AUDIO-VIDEO KOMIS** działa od pewnego czasu w pawilonie w os. Niepodległości. Miłośnicy sprzętu radio-telewizyjnego mogą... pomarzyć, popatrzyć na wysokie ceny i postać o muzyki.

● (md) **SOLONA SOJA** sprzedawana w „Delikatesach” w plastikowych kubeczkach, ma zastąpić solone orzeszki, których nie ma na naszym rynku już od lat.

● (md) **SCENKA RODZAJOWA**. „Czy pani lubi cha-chę?” — pytał na postoiu taksówek wszystkie kobiety roztańczony młodzien. Ponieważ brak było jednak chętnych do dancinowych popisów, tancerz wsładował do taxi oznajmił wszem i wobec, że chętnie znajduje się na pewno w „Maximie”. Pytamy — jak się udała zabawa?

## OGŁOSZENIE

**UNIwersytet Robotniczy ZSMP KM HIL** organizuje kursy:

- języka angielskiego,
- języka niemieckiego,
- kroju i szycia.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje sekretariat UR KM HIL, os. Młodości 1, pok. nr 31, tel. 44-38-90, w godzinach od 8 do 16.





# 20 LAT ELEKT

## Dawnych (i nie tylko) wspomnień czar

Jubileusze, rocznice to już tradycyjna okazja do wspomnień. Zapomniane sylwetki, zakurzone zdjęcia, zdarzenia, istotne fakty. To wszystko składa się na historię ludzi z elektrociepłowni w Łęgu. Oddajmy im zatem głos niech przypomną sobie, swoim towarzyszom pracy to co kiedyś było i jest ich udziałem, pozwólmy snuć się wspomnieniom, które są już częścią tradycji krakowskiej energetyki.

### Przenosiny

WŁADYSŁAW CIESZYŃSKI (kier. praktycznej nauki zawodu) — To już 45 lat mojej pracy w energetyce. Jestem niejako łącznikiem pokoleń, bowiem mój ojciec przepracował na Dajwórze 45 lat, a z kolei moja córka wraz z mężem swe zawodowe losy związała z ZEC „Kraków”. Zresztą tutaj w Łęgu się poznali i są jednym z wielu małżeństw skojarzonych podczas budowy tej elektrociepłowni.

— Mówiąc o dwudziestolecu pracy tego zakładu warto pamiętać, że firma ta przejęła tradycje krakowskiej energetyki której synonimem był Dajwór. Stamtąd pochodzili najbardziej wykwalifikowane kadry, szczególnie po likwidacji „staruszki” w 1985 roku. A przecież jeszcze zupełnie niedawno właśnie tamta, stara osiemdziesięcioletnia elektrociepłownia dawała ciepło dla rzeźni, szpitali, a nawet na Krzemionki dla krakowskiej telewizji. Może to młodych śmieszy, ale wspomnienia z Kazimierza przesłaniają być może te z Łęgu. Po przejściu na emeryturę może jednak być odwrotnie...

ZBIGNIEW HAJDUK (kier. Oddziału Nawęglania) — Dla mnie Dajwór to też swoista szkoła energetyki. Stare urządzenie, starzy, doświadczeni nauczyciele wszystkiego to było dla mnie nieopierzzonego, młodego pracownika szkołą zawodu. Moja praca w starych murach była nie tylko okazją do zdobycia szlif zawodowego, współpracy z tamtymi ludźmi z których wielu już nie żyje, wielu nie pracuje, dała mi sporo jako człowiekowi. A potem, potem były przenosiny do nowoczesnego, zautomatyzowanego zakładu... i żal tamtych lat.

## Pierwsze fundamenty, kominy i kotły

ANNA ROSIŃSKA (samodzielny referent techniczny w Wydziale Ochrony Środowiska) — Nowy zakład dawał nam, wówczas młodym ludziom, możliwość zarobku, awansu, wykazania się swoimi umiejętnościami. W 1970 roku gdy w Łęgu trwały pierwsze prace, zjeżdżała podobnie jak kilkadziesiąt lat temu do Nowej Huty młodzież. To tutaj poznaliśmy swojego męża, to tutaj do przyzakładowego przedszkola chodziło moje dziecko. W ZEC „Kraków” swoją karierę zawodową zaczęli dyrek-

torujący obecnie zakładowi inż. Żurek i inż. Lichtenberg. A dyrektorów przeżyliśmy tutaj kilku — pierwszy był inż. Baran, który budował zakład od podstaw, a którego syn pracuje u nas nadal, potem był dyr. Kurek, Garczyński i Kisiel.

EUGENIUSZ SŁEZAK (kier. nadzoru technicznego) — W lipcu minęło pełne dwadzieścia lat mojej pracy w EC Łęga. 1. VII. 1968 rok — to dla mnie pamiętna data. Jako budowniczy wcześniej uczestniczyłem w powstawaniu elektrociepłowni w Tarnowie, potem w Bytomiu. Gdy przyszedłem tutaj zaczynały się wykopy pod

budynek główny. Dobrze tempo prac spowodowało, że w listopadzie 1970 roku gotowy był już pierwszy kocioł wodny WP-70



oraz dwie wschodnie magistrale ciepłownicze. Tak w ogóle to niepozorny był to wówczas zakład — baraczek, kotłownia, trwała rozbudowa zaplecza. Zakupiliśmy dwa zwykłe parowozy z których zdemontowano kotły, tworząc pierwszą kotłownię, a potem rozpoczęliśmy wznoszenie pierwszego stumetrowego, blaszanego komina.

Największym problemem, co dziś może śmieszyć, było uruchomienie ogrzewania baraku. To był niejako chrzest tutejszych ciepłowników. Na przełomie 1968 i 69 roku mrozy były tegie, woda zanim doszła z kotłowni do baraku zamarała. Po wielu próbach ciepło dotarło do miejsca przeznaczenia. Potem trwająca budowa wyznaczała co pewien czas kolejne etapy i zadania. Przed terminem oddano trzy pierwsze kotły, w pracach uczestniczyło wówczas blisko dwa tysiące osób. Budowano szyb-

dawać by się mogło, że elektrociepłownia przestarzała technicznie...

— To raczej pozory. W rzeczywistości nowoczesne urządzenia do produkcji energii i elektrycznej, spełniające wymogi norm. Najstarsze jednostki cyklicznie podlegają modernizacji ZEC „Kraków” to jeden z największych zakładów tego typu w kraju, mimo że nie czuła się jeszcze jego rozbudowa.

— Piąty, ostatni etap rozbudowy właściwie pociągnąć...

— Jest to zwykła konieczność, założona przez projektantów ponad 20 lat temu. Akcja ciepłowni potrzebna Krakowa trzeba dowołać niektóre ciągi technologiczne będącymi słabymi ogniwami zakładu. Już



W 1961 roku zatwierdzone zostały generalne założenia budowy w Krakowie centralnego źródła energii cieplnej. Na podstawie tego uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z 19 maja 1967 roku, zobowiązano ówczesny resort Górnictwa i Energetyki do budowy w naszym mieście w latach 1968–72 pierwszego etapu nowoczesnej elektrociepłowni. Dwadzieścia lat temu rozpoczęto wznoszenie obiektów tego przyszłego „serca” miasta, a następnie utworzono Zespół Elektrociepłowni „Kraków”, w skład którego oprócz elektrowni wodnych w Dąbiu i Przewozie oraz elektrowni „Dajwór” wejść miał budowany w Łęgu zakład.

Zbliżający się Dzień Energetyka oraz 20-lecie istnienia elektrociepłowni w Łęgu, leżącej zresztą na terenie administracyjnym Nowej Huty, są okazją aby przedstawić jej historię oraz ludzi, dzięki którym do naszych mieszkań dociera prąd, dzięki którym zimą nie marzniemy, dzięki którym pracować i działać mogą inne zakłady pracy, instytucje, szkoły czy szpitale. Historia krakowskiej energetyki, wspomnienia związanych z nią długoletnich pracowników oraz dzień dzisiejszy tej tak ważnej gałęzi przemysłu zajmą trochę miejsca w tym numerze „GNH”.

# Historia maszyn

## Od prądnicy do turbiny

Budowę nowoczesnej elektrociepłowni we wsi Łęg pod Krakowem poprzedziła cała nagromadzona przez dziesiątki lat historia energetyki krakowskiej. I nie wolno o tym zapominać, bowiem obecnie już ponad 80-letnia tradycja związana z wytwarzaniem prądu i ciepła zespala się z produkcją nowoczesnego zakładu w Łęgu w jedną całość.

## Pierwsze lampy na krakowskich ulicach

Projekt wybudowania własnej elektrowni przez zarząd miejski w Krakowie powstał w latach 1895–98, kiedy miasto otrzymało koncesję na budowę linii tramwajowej. W ówczesnym czasie gród Kraków był dość opóźniony jeżeli chodzi o elektryczność. np. Przemysł otrzymał ją już w 1895 roku, Chorzów cztery lata później, zaś Łwów i Grudziądz w 1900 roku. Wcześniej byli także najbliżsi sąsiedzi Krakowa z drugiego brzegu Wisły, Podgórze, wówczas jeszcze osobne miasto, otrzymało prąd na samym początku XX wieku. Po małych elektrowniach, które posiadał np. Grand Hotel przy ul. Sławkowskiej czy Teatr im. J. Słowackiego, czas przyszedł na całe miasto.

W lutym 1905 roku uruchomiono fabrykę prądu przy ul. Św. Wawrzyńca, której wyposażenie stanowiły dwa silniki na gaz, napędzające prądnicę prądu stałego o mocy 0,2 MW każda. Po pewnym czasie zapłonęło w mieście ponad 9 tys. lamp żarowych. Kilkadziesiąt łukowych zadziałało dziesiątki innych urządzeń. Później pojawiły się pierwsze kotły wytwarzające parę do napędu generatorów. Wybuch I wojny światowej wstrzymał wiele prac inwestycyjnych, jednak około 1921 roku moc elektrowni osiągnęła już ponad 3 MW, zwiększyła się liczba osób korzystających z dobrodziejstwa prądu, a także obszar zasilania do którego włączono sąsiednie gminy. Wieloszkół i Skawine.

II wojna światowa ograniczyła planowaną rozbudowę zakładu. W eksploatacji pozostał tylko jeden turboszczep, elektrociepłownia miejska znalazła się pod zarządem niemieckim. Dotychczasowy charakter oświetleniowy krakowskiej fabryki prądu (Kraków należał wówczas do najlepiej oświetlonych miast Europy) uległ częściowej zmianie. Brak paliwa zmuszał ludzi do wykorzystywania energii elektrycznej w celach grzewczych. Pod koniec wojny wycofujący się Niemcy podjęli próbę demontażu urządzeń, a 16 stycznia 1945 roku podminowali elektrownię i tylko dzięki poświęceniu energetyków założone ładunki wybuchowe zostały rozbrojone.

Styczniowy mróz 1945 roku, wokół ciemności i zniszczenia. Tak wyglądały pierwsze dni po wyzwoleniu. Powojenna działalność zakładu rozpoczęła się od rozpalenia kotła, a 20 stycznia ruszyła pierwsza turbina, zabłysły pierwsze żarówki. Zapotrzebowanie na prąd rosło z każdym dniem. Zakończona w maju odbudowa elektrowni umożliwiała jej w miarę normalną działalność, a sam obiekt włączono do

państwowego systemu energetycznego.

Po kilku latach podjęto decyzję o przebudowie elektrowni na elektrociepłownię i jednocześnie rozpoczęto stopniowo obniżać produkcję energii elektrycznej, nastawiając się na zwiększoną emisję ciepła. I tak do czasu rozpoczęcia eksploatacji zakładu przy ul. Św. Wawrzyńca był obok KM HiL głównym dostawcą pary i gorącej wody dla Krakowa. W 1969 roku produkcja ciepła wyniosła aż 210 tys. Gcal, jednak przestarzałe urządzenia, a przede wszystkim uciążliwość zakładu znajdującego się w centrum miasta spowodowały, iż rozpoczęto opracowywać plany budowy nowej, nowoczesnej elektrociepłowni, która miała zapewnić miastu dostawę energii cieplnej i zasilic w prąd krajowy system elektroenergetyczny.

## W Łęgu, nad Wisłą

Właśnie w tym miejscu zlokalizowano nowe „serce” Krakowa, jak się zwykło mawiać o źródle ciepła i prądu. Jego przeszczerp odbywał się stopniowo, aż do 1984 roku, gdy definitywnie zamknięto ciepłownię „Dajwór”, przenosząc do Łęgu jej załogę. O decyzjach związanych z rozpoczęciem tej budowy mówiliśmy na wstępie, o wspomnieniach osobistych z tych pierwszych lat budowy i eksploatacji zakładu mówią obok długoletni, zasłużeni pracownicy. Czas więc na skróconą historię ZEC „Kraków” widzianą przez pryzmat urządzeń, maszyn i dat.

Budowa rozpoczęła w 1968 roku zakładala oddanie pierwszego kotła wodnego pod koniec 1970 roku. Docelowo powstanie tego obiektu zaplanowano w pięciu etapach. W pierwszym z nich oddano do użytku trzy kotły, zaś w drugim etapie, zakończonym w kwietniu 1974 roku, czwartą jednostkę produkcyjną tego typu. Trzeci, najbardziej chyba znaczący dla potencjału produkcyjnego okres rozbudowy elektrociepłowni zakończony w 1978 roku, to realizacja dwóch bloków ciepłowniczych wraz z wyposażeniem, które stanowiły dwa kotły parowe, dwie turbiny i generatory. Ostatni zrealizowany jak dotychczas etap czwarty, to budowa dwóch kolejnych bloków oraz kotłów wodnych. Tę część rozbudowy ukończono niespełna dwa lata temu. Dalsze plany to ostatni piąty etap czyli budowa piątego bloku o mocy cieplnej ponad 186 MWt i elektrycznej 107 MW.

Tworząc Zespół Elektrociepłowni „Kraków” połączono w jeden organizm kilka zakładów: ciepłownię „Dajwór” oraz elektrownie wodne w Przewozie i Dąbiu. Jednak głównym producentem był i jest zakład w Łęgu, którego położenie dzisiaj wyznacza dwa wysokie kominy i zespoły potężnych hal. Ten nowoczesny obiekt to teraz niejako krakowskiej energetyki, dzień jutrzejszy to budowa kolejnego zakładu wiodącego. Coraz częściej mówi się o powstaniu nowej elektrociepłowni w Przewozie. Wzrastająca liczba mieszkańców, nowe budynki, potrzeby zakładów pracy i fabryk, wymagają będą jeszcze większych dostaw energii niż te które będzie dostarczać docelowo jubilat z Łęgu.

# Sprostać potrzebom i wymaganiom

Mgr inż. JERZY ŻUREK jest piątym dyrektorem w historii ZEC „Kraków”, a przy tym jednym z najmłodszych w krakowskiej energetyce. 39 lat to wydać by się mogło zbyt mało, aby kierować tak ważnym dla całego miasta zakładem, chociaż jak twierdzą jego podwładni J. Żurek został dyrektorem niejako z woli załogi, podobnie zresztą jak jego poprzednik mgr inż. MIKOŁAJ KISIEL.

— Panie dyrektorze, czy sprawując obecnie funkcję pomaga panu to, że właśnie w tym zakładzie zaczęła się właściwie pańska kariera zawodowa?

— Z pewnością tak. Trafiłem tutaj jako absolwent AGH w 1975 roku czyli w okresie powstawania pierwszych bloków ciepłowniczych. Początki mojej pracy to obchodowy kotła, potem turbiny, aż wreszcie znaczący awans na kierownika bloku. Potem przez kilka lat pracowałem w Zakładzie Remontowym Energetyki, nie zrywając przy tym kontaktów z EC w Łęgu. Wreszcie ze stanowiska głównego inżyniera ZRE trafiłem w październiku zeszłego roku do ZEC jako dyrektor. Znajomość tego zakładu, ludzi, odegrały decydującą rolę w podjęciu tej decyzji.

— Dwadzieścia lat to w sumie spory okres, wy-



# ELEKTROCIĘPŁOWNI KRAKÓW

ko, nie bacząc na problemy, chociaż nie należy zapominać, że byliśmy w cieniu innych wielkich budów — Polańca, Rybnika czy Huty Katowice. Drugi etap to czwarty kocioł i 225 metrowy komin, który zanim wszedł do eksploatacji służył jako najpiękniejszy, krakowski taras widokowy.

ZBIGNIEW SZRENIAWA (kier. Wydziału Spraw Obronnych i Straży Przemysłowej) — Do Łęgu trafiłem w marcu 1970 roku. Jestem jednym z tzw. grupy „tychowskiej”, która w Tychach przeszła przygotowanie do przyszłej eksploatacji tutaj — elektrowni. Najbardziej pamiętam

chęć na własne M, musiała do pracy w Łęgu skaperować mięza. Ale tak całkiem poważnie, praca tutaj mimo, że to niełatwy kawałek chleba — cieszy. Sprzyja temu i jej różnorodność, a także atmosfera i nie jest to bynajmniej wyzwanie iście jubileuszowe.

ZBIGNIEW HAJDUK — Nie zawsze wszystko było idealne. Problemów też nie brakowało. Zresztą projektanci tej elektrowni wstawili się źle pojowaną oszczędnością. Jedną wywrotnicą wagonową, jedną zwalówarko-ladówarkę itd., a potem się okazuje, że co drogie to jednak tanie. Dobrze, że przynajmniej od pewnego czasu nie mamy już kłopotów z zamrażanymi wagonami, dawniej transport węgla z nim trafil do nas błakał się przez kilka dni po kraju, teraz składy z kopalni trafiają do nas w ciągu kilku godzin.

ANNA ROSIŃSKA — Oprócz tego niezwykle istotny jest problem jakości otrzymawanego opału. Od 1985 roku w zasadzie na mocy ministerialnych rozporządzeń winniśmy otrzymywać lepsze jego gatunki. Na początku były nawet transporty z „Wujka”, potem jednak ktoś gdzieś wysoko podumał i stwierdził, że ten wysoko jakościowy węgiel to dobry towar eksportowy i skończyło się, teraz jest to surowiec nieco gorszy, chociaż o niskiej zawartości siarki.

ZBIGNIEW SZRENIAWA — Siarka to jedno, drugie to pyły. Wywożenie pyłów na składowisko samochodami nie nasręcza nam przyjać. Kiedyś nawet chcieli

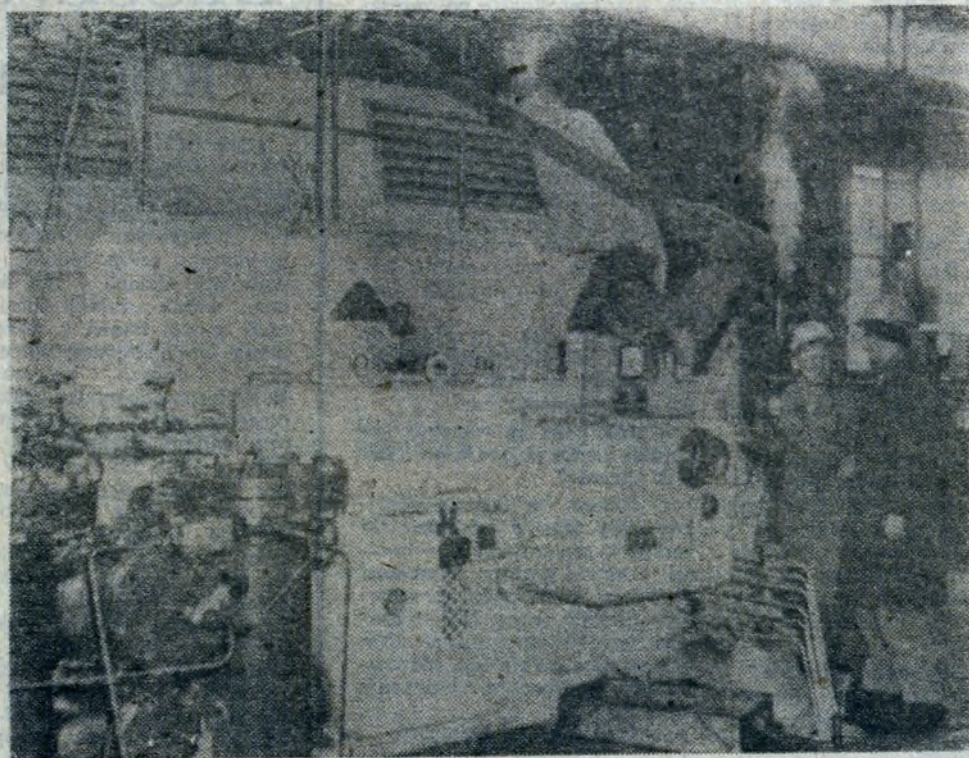
wprowadzić hydrauliczne odprowadzanie popiołów, ale nie zgodził się na to ówczesny minister...

JACEK SZCZESNY — (samodzielny referent ds. konstrukcyjnych) — Tak i potem mieliśmy podania i protesty od okolicznych mieszkańców. Pamiętam nawet jak były one sformułowane. Argumentem rolników było to, że pył osiada na pszczylich skrzydłach, pszczoły są przez to leniwe i nie znoszą miodu.

## Energetyk: służba czy zawód?

ZBIGNIEW SZRENIAWA — Tak wspominając minione lata, warto chyba zairymać się na początku lat osiemdziesiątych. Wokół huczała burza, ale mimo to że pracowali u nas różni ludzie o różnych przekonaniach nie było przerw w pracy, opuszczania stanowisk. Wszyscy wiedzieli, że nie zrobię ja, uciernię na tym moim najbliższym. A wyłączyć elektrownię jest prosto, nacisnąć przycisk przy pulpicie sterowniczym i koniec.

ZBIGNIEW HAJDUK — Bezpośrednio każdy doświadcza efektów naszej pracy, tutaj fuzerki nie da się ukryć, naszą słabą pracę odczują wszyscy, szczególnie w sezonie grzewczym. Trochę inaczej jest może w przypadku energii elektrycznej, która jest rozpraszana przez ogólnokrajowy system. Energetyk to zawód dla ludzi cierpliwych, których łączy służba, a takich tutaj nie brakuje.



## ria ludzi

ne daty? Na pewno jest to 15 grudnia 1970 roku, gdy do magistrali popłynęła pierwsza, ciepła woda, na pewno jest to styczeń 1971 roku, gdy nastąpiła pierwsza awaria. -20 stopni, nawala łożysko w wentylatorze ciągłym kotła WP-70. Co robić? Nie ma takiego w magazynie, w końcu wszystko nowe. Musiałem od razu wsiadać w samochód i jechać aż pod Olkusz po nową część. A potem przy koksiahu Stasiu Labecku, Adas Szwałda i Marian Marcinowski zgrabialiśmy rekoma starali się uruchomić kocioł. Dopiełki swego po kilkunastu godzinach — harówki.

Na początku lat siedemdziesiątych zakład w naszym nie przypominał obecnego. Nikogo nie dziwiło, że wszędzie spacerowały gęsi okolicznych gospodarzy, a nasz sąsiad pan Gałka codziennie z sianiem czy ziemniakami przejeżdżał przez teren elektrowni wracając z pola do domu. Wyłazłszy z okolicznych rolników raczej przeszło w miarę bezboleśnie, chociaż byli i tacy którzy widząc wykopy pod fundamenty latali z pięściami. Duża część jednak zasymilowała się z zakładem. Np. niedługo przed decyzją o budowie elektrowni nie opodal postawili dom państwa Dolasiowie, mogli czuć jakiś żal o to, że pod ich bokiem rozrósł się olbrzymi zakład, a teraz? Teraz ich dzieci pracują u nas. Podobnie jest z innymi rodzinami z Łęgu: z Ptakami, Kucharczykami czy Sochami.

## Nie brakowało problemów

ANDRZEJ SYSIK (monter kotłów energetycznych) — Mój staż w tym zakładzie nie należy do imponujących. Przyszedłem tutaj w 1975 roku skuszony wizją mieszkania z Zakładu Koksochemicznego KM HiL. Zresztą jak pamiętam ówczesny dyrektor elektrowni miał sprawdzony sposób na zapewnienie sobie odpowiednich pracowników. Mianowicie obowiązywała zasada — mieszkania otrzymywali tylko mężczyźni, jeżeli któraś z kobiet miała o-

rociepłownia jest prze-

eczywistości posiadamy produkcji energii ciepła wymogi normatywne podlegają modyfikacji, mimo że nie zakończona.

budowy właściwie roz-

ność, założona zresztą 10 lat temu. Aby sprostać temu trzeba rozbudować będące do zakładu. Już obecnie



proceedzi się szereg prac inwestycyjnych związanych z niezwykle istotnymi kwestiami ochrony środowiska. Docelowo elektrownia ta osiągnąć ma zdolność produkcyjną wynoszącą 1750 MW energii cieplnej i 540 MW energii elektrycznej.

— Jednak w perspektywie dalszy rozwój elektrowni krakowskiego oparty zostanie na budowie następnej elektrowni...

— Jeżeli program zagospodarowania miasta przewiduje jego rozwój to i ciepłownictwo musi się rozwijać. Konieczne zatem będzie na przełomie wieku trzecie źródło energii, którym ma zostać konwencjonalna elektrownia w Przewozie.

— W rozmowie z dyrektorem EC w Łęgu nie może zabraknąć pytania związanego ze stanem przygotowań do jesienno-zimowego sezonu grzewczego.

— W zasadzie jesteśmy gotowi, zakończyliśmy podstawowe prace przygotowawczo-remontowe. Do połowy listopada potrwa remont jednego z bloków. trwa także napełnianie sieci ciepłowniczej. Tradycyjnie do magistrat w razie ochłodzenia skierujemy ciepło odpadowe.

— A co z węglem w obliczu ostatnich problemów związanych z jego wydobyciem?

— Na składowisku mamy już 170 tys. ton węgla o niskiej zawartości siarki z kopalni „Staszic” i „Lenin”. Nadchodzą kolejne pociągi, nie powinno być z tym problemów. A potem, gdy cała ciepłownica machina ruszy, będziemy się starać sprostać wszystkim potrzebom i wymaganiom, tak jak to robiliśmy przez ostatnie 20 lat, za co należą się załodze słowa uznania i podziękowania.

— Dziękuję za rozmowę.

## Miedzy młotem, a kowadłem

MOJ ZAKŁAD MACIERZYSTY — tak o elektrowni w Łęgu może powiedzieć mgr inż. Marian AUGUSTYN, który swe życie zawodowe związał właśnie z tym miejscem, uczestnicząc czynnie w rozbudowie i eksploatacji poszczególnych jednostek ciepłowniczych.

— Gdy zjawiał się pan nad wiślanym brzegiem we wsi Łęg trwały przygotowania do uruchomienia bloku energetycznego.

— Podobnie jak nasz dyrektor w 1975 roku trafiłem do ZEC jako stażysta po ukończeniu Wydziału Elektrycznego AGH. Najpierw byłem w grupie przygotowującej przyszłą eksploatację bloków, potem uczestniczyłem w pracach rozruchowych, aż wreszcie przyszedł czas na normalną obsługę urządzeń energetycznych. Kolejne etapy budowy zakładu, oznaczały także moje kolejne awanse. Byłem zwiłkłym referentem de facto, pracując fizycznie, potem kierownikiem zmiany, dyżurnym inżynierem ruchu, kierownikiem Wydziału Wytwarzania, aby od kilku lat kierować Wydziałem Ogólnotechnicznym.

— Ta rotacja stanowisk oczywiście w pozytywnym znaczeniu pomogła chyba w codziennej pracy ciepłownika-energetyka?

— Na pewno tak, tym bardziej, że przez te wszystkie lata miałem możliwość brać udział w budowie, modernizacji węzłów i ciągów technologi-

cznych zakładu, kierować eksploatacją nie tylko dużych, nowoczesnych jednostek energetycznych, lecz również będących w końcowej fazie wykorzystania urządzeń niemal zabytkowych, pochodzących ze zlikwidowanej obecnie elektrowni „Dajwór”. Poza tym niemal na moich oczach w przeciągu 13 lat potencjał produkcyjny wzrósł niemal trzykrotnie z 500 MWt w 1975 roku do 1466 w chwili obecnej.

— Poza pracą zawodową wiele czasu poświęca pan na pracę społeczną.

— Tak, pełnię funkcję przewodniczącego zakładowego koła Stowarzyszenia Elektryków Polskich. Staramy się razem z kolegami propagować wśród kadry inżyniersko-technicznej nowe rozwiązania związane z wytwarzaniem i przetwarzaniem energii, pomagamy racjonalizatorom.

— Sprawuje pan także funkcję przewodniczącego Komisji Zagospodarowania Przestrzennego i Ochrony Środowiska DRN w Nowej Hucie. Czy człowiek z firmy, której kominy górują nad miastem, jest w stanie wezwać się w rolę mieszkańców zaniepokojonych degradacją środowiska naturalnego?

— Jestem radnym pierwszej kadencji i być może, licząc się z problemami, dużo jest w moich poczynaniach entuzjazmu. Stojąc pomiędzy młotem a kowadłem to jest między interesami mojej firmy i wyborców starać się będę jednak znaleźć złoty środek z obopólną korzyścią. Myślę, że pomoże mi w tym znajomość wielu kwestii związanych z zanieczyszczaniem atmosfery.

— Dziękuję za rozmowę.

Kolumnę opracował: MAREK DĘBICKI  
Fot. JACEK SZCZESNY

## Energetycy — jubilaci

Zygmunt Bator, mgr Stanisław Bartoszek, Władysław Cieszyński, Józef Chudoba, inż. Wincenty Dutkowski, Zbigniew Hajduk, Tadeusz Jaglarz, inż. Franciszek Jotkiewicz, Józef Kolodziej, Elżbieta Kroczyk, Kazimierz Maryńczyk, Konrad Migo, Włodzimierz Misiewski, mgr inż. Remigiusz Mikuliński, Andrzej Palczyński, Andrzej Stachyra, Jerzy Szybowski, inż. Eugeniusz Słezak, Stanisław Wakszyński, Mieczysław Włodarczyk, Franciszek Wójtowicz.

## CZY WIECIE ŻE:

— ZEC, to Zespół Elektrowni Kraków.

— ZEC istnieje już 20 lat.

— ZEC to trzecia pod względem wielkości elektrownia w Polsce i największa na południu kraju.

— ZEC posiada 4 bloki energetyczne i 6 kotłów wodnych.

— WSZYSTKIE kotły elektrowni w Łęgu wbrew obiegowym opiniom posiadają elektrofiltry.

— IŁOŚĆ spalonego węgla na dobe może wynieść do 6 tys. ton — czyli przeszło 120 wagonów kolejowych.

— ŚCIEKI pochodzące z zakładu są oczyszczane w jednej z trzech oczyszczalni.

— WYSOKOŚĆ „malowanych” kominów wynosi odpowiednio 225 i 265 metrów.

— OKOŁO 50 PROC. odpadów jest zagospodarowywanych (m. in. służą do wyrobu materiałów budowlanych).

— NA WYPRODUKOWANIE 1 gigakalorii ciepła w kotłowni lokalnej zużywa się około 250 kg paliwa umownego, a w ZEC-u około 170 kg.

— „GRUBE” kominy to chłodnie kominowe, nad którymi unosi się para wodna świadcząc o pracy zakładu.

— ZAŁOGA elektrowni liczy 1400 osób.

— ZEC posiada własną przychodnię zdrowia z gabinetami specjalistycznymi oraz przyzakładowe przedszkole.

— W 1987 roku zgłoszono 40 wniosków racjonalizatorskich o łącznej wartości 120 mln zł, a do lipca tego roku już 30 o wartości ponad 650 mln zł.

— NAKŁADY na ochronę środowiska w 1987 roku wyniosły 1.011.600 tys. zł.

— ZEC pokrywa około 70 proc. potrzeb ciepłych mieszkańców Krakowa.

— ZEC zajmuje powierzchnię ponad 54 hektarów.



# — Lubie załatwiać sprawy ludzi

Rozmowa z przewodniczącym NSZZ pracowników Zakładu Rur Zgrzewanych — STANISŁAWEM GRZEGORCZYKIEM.

Już w tamtym roku ustyszałam wiele dobrego na temat kolonii w Kamienicy Królewskiej, w tym roku odwiedził ją kolega redakcyjny Jacek Krag, przywiózł też wiele pochlebnych opinii (pisał zresztą o tym w „GNH”). Na spotkaniu z przedstawicielami zakładu ustyszałam od kierownika Zdzisława Drąga dobrą ocenę pracy związkowej.

— Czy te pochwały nie przewrócą panu w głowie?

— Jeżeli są to pochwały rzeczowe, mogą tylko cieszyć. Najlepszą pochwałą kolonii jest to, że dzieci nie chcą z niej wyjeżdżać. Zegną się z placem, czasem śmieją się, że autobus może zardzewieć.

— Jak więc organizuje się dobra kolonia?

— Przede wszystkim mam tzw. wolną rękę. To zasługa m. in. Romana Anielskiego. Zaufano mi i nikt się w moją działalność nie wtraca. Owszem, pomagają, bo bez pomocy całego naszego zakładu kolonia by nie mogła istnieć, bo całe wyposażeńie, to zasługa zakładu. Sanepid w tym roku też pochwalił tę placówkę. Na kolonii były II turnusy, po 160 dzieci każdy. Odpoczywały dzieci pracowników z całego kombinatu, najwięcej jednak z naszego zakładu. Niska stawka 400 zł, musi być podniesiona, ale mnie udało się już w tym roku wygospodarować więcej na wyżywienie. Np. zamiast kupować ziemniaki po 120 zł, wzięłam je z dalsza, ale za to po 60 zł. Kupowałam też (załatwiałam) tańsze jaja. Te zabiegi pozwoliły mi na podniesienie stawki do 470 zł. Nauczyłam się gospodarności prowadząc przez 30 lat obozy harcerskie. ZHP nigdy nie miał przecież ośrodków. W tej chwili na kolonii także odbywała się zajęcia w stylu harcerskim, bez zdobywania np. sprawności.

— Ale żeby kolonia była dobra, to nie tylko organizacja. Mam też wspaniałą kadre. Wychowawców „podbieram” z Komendy Hufca. Szefową w tym roku skaperowałam ze

Swinoujścia. Pani Marianna Sojak gotowała wspaniale. Księgowością zajmowała się Anna Malczewska — już od lat jeździ ze mną, ale prawie zawsze ma problemy z urlopem. (Jeździmy na kolonie w ramach własnego urlopu wypoczynkowego.) A pani Anna jest pracownikiem ZU, a w czasie wakacji tam o urlopie trudno. Udało się go jednak i w tym roku załatwić. Na tej kolonii kombinat zaoszczędził nawet na samochodzie. Nie potrzebowaliśmy Żuka, mój własny wysłużony już Fiat, był samochodem dostawczym.

W tej chwili już mam wszystko rozliczone i podsumowane. Niedługo pojedzie załatwiać sprawy na następny sezon.

— No, a jak w tym czasie było z działalnością związkową?

— Nie oddzielałam działalności związkowej od innej. Przecież kolonie też są dla pracowników. A związek jest mi potrzebny przede wszystkim po to, by pomagać ludziom. I nie jest ważne jak on się nazywa. Owszem, czekały na mnie niektóre sprawy, na przykład prośba o skreślenie z listy związkowców. Piszę pracownik, żeby go skreślić i żeby mu przyznać zapomogę. Obecnie choruje i jest rozgoryczony, że nie dostał zapomogi. Ale ja nie jestem w stanie zorientować się, bez jakiegoś sygnału, że taką zapomogę należy dać. Przychodzą z takimi sprawami brygadziści, albo zainteresowani piszą wnioski. Chorujących jest u nas w zakładzie ok. 100 osób miesięcznie.

Byłam u tego pracownika, ale nawet taksówką nie mogłam znaleźć ulicy. Zaczęłam rozpytywać w zakładzie.

Miałem w ostatnim okresie 7 takich przypadków, że ludzie obrażali się na związek i odchodzili. Teraz wpisał się na powrót.

— Jak ich pan namówił?

— Nie trzeba było nikogo namawiać. Ludzie widzą, co się dla nich robi. Pracownik sprawę socjalną ma załatwioną od razu. W komisji socjal-

nej są zastępcy szefów wydziałów. Już nie trzeba nigdzie dwa razy chodzić po zgodę. Dawno wprowadziłem nową formę odpłatności emerytalnych, myślę o równoważności paczek w pieniądzu. Ludzie są bardziej zadowoleni, bo mogą sobie kupić co chcą. Odpłaty to 5 tys. zł, paczka w zależności od okresu chorobowego: 2, 3, 5 tys. zł. Do finansowania do wczasów i kolonii to także spory zastrzyk. Wydaję wszystkie pieniądze w roku, ludziom praktycznie zwraca się składka, którą płać. A są przecież jeszcze pieniądze z Firmy.

Dawno już zlikwidowałem podział na związkowców i załogę. Chodziło o premie, podniesiono ją z 30 do 60 proc. Ślusarze dobrze na tym wyszli. Kierownictwo chciało wprowadzić grafik systemu pracy prof. Ogińskiego. Zebrałem opinie wśród załogi — nie zgodziła się. Trzy lata „biłmy” się ze spółdzielnią „Hutnik” o oddanie mieszkania dla kombinatu po zamianie. Piliśmy i do generała Jaruzelskiego — wygraliśmy.

— Szef nie ma z panem najłatwiejszego życia, a jednak pana chwali?

— Szef jest dobrym szefem, bo umie się także przyznać do błędów. Jeżeli przekonam go, że nie ma racji, potrafi się z tym pogodzić i wycofać. A ja swoje opinie buduję na informacjach od wszystkich.

A ludzie jak przyjdą do mnie, to już nie muszą zawracać głowy szefowi, bo sprawę mają załatwioną.

— Jak było w waszym zakładzie podczas strajków i jak jest obecnie?

— Byłem w czasie strajków cały czas w zakładzie (36 godzin), rozmawiałem z ludźmi, z każdą zmianą. Nim szef wrócił z operatywy, pracownicy podjęli pracę. Nie słyszałem nawet niegrzecznych słów. Więcej dostawało się kierownictwu. Obecnie pracują wszyscy.

— Dziękuję za rozmowę.  
Bronisława  
KUFEL-WŁODKOWA

**W NIEDZIELĘ 28 SIERPNIĄ BR.** już po raz trzeci w WSOwCh odbyła się uroczysta promocja absolwentów Szkoły Chorążych. 27 młodych ludzi otrzymało stopnie młodszego chorążego, z rąk przybyłego na uroczystość szefa Wojsk Chemicznych MON płk. dypl. Zygmunta Jasika. Tradycyjnie już najlepszy, którym w tym roku okazał się Zygmunt Kukula (średnia ocen 4,85) stanął do tego uroczystego aktu — pierwszy. On też złożył podziękowanie wychowawcom za trud nauczania.

Chorążowie w trakcie trzyletniej nauki zdobywają wykształcenie w zakresie rozpoznawania i likwidacji skażeń. Mają do dyspozycji najnowocześniejszy sprzęt, a warunków bytowych

W Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Chemicznych

## Nominacje dla kadetów

jakie zapewnia im szkoła, można pozazdrościć. Teraz młodzi chorążowie rozjadą się do jednostek wojskowych całej Polski, gdzie obejmą stanowiska dowódców plutonów.

Na nich teraz będzie także apoczywała odpowiedzialność za losy Ojczyzny, muszą mieć tego świadomość, szkoląc żołnierzy — podkreślił Z. Jasik, gratulując promowanym.

Wiceprezydent m. Krakowa Marek Paszucha zabierając głos w imieniu władz polityczno-administracyjnych Krakowa, przypomniał o ścisłych związkach szkoły z miastem, jej działaniach na rzecz ochrony środowiska. W uroczystości wzięli także udział sekretarz KK PZPR Henryk Iehas, komendant WSOwCh płk dr Władysław Chwałek i komendant Szkoły Chorążych por. inż. Adam Osinski. (bw)

Wakacyjna pocztówka z Raby Niznej

## Basen: atrakcja czy kość niezgody?

**HUTNICZY OŚRODEK**

**WCZASOWY** w Rabie Niznej należy do ulubionych miejsc wypoczynku załogi kombinatu. „Energetyka” szczególnie upodobała sobie jednak nowohuckie dzieci. I nic dziwnego, wszak atrakcji tutaj dla nich sporo. Basen z podgrzewaną wodą, boiska, place zabaw, dobrze wyposażone świetlice. Zagospodarowane otoczenie wraz z jabłkowym mini-sadem stwarza dla najmłodszych i ich rodziców dobre warunki wypoczynku.

Dworek wraz z pawilonem obecnie przyjmuje na jednym turnusie około 200 osób z czego ponad połowa to dzieci. Ich uśmiechnięte, opalone twarze witają każdego przybysza. Nic dziwnego, aura wyjątkowo sprzyja. Sądząc z rozmów z hutnikami — wszyscy są zadowoleni, zarówno z warunków mieszkalnych, jak i z wyżywienia. Jedyna — często sygnalizowana

niedogodność to bliskość cuchnącej Raby, której woda przypomina ściek oraz najazd wczasowiczów spoza ośrodka na basen. Jak twierdzi kierownik „Energetyka” Ryszard Biez, są takie dni, że na okolicznych parkingach stoi ponad 250 samochodów. Większość należy do mieszkańców i letników z pobliskich miejscowości. Basen ten jest bowiem jedynym obiektem tego typu w okolicy. Nawet dziecięcy, gorczański kurort czyli Rabka, jakoś od lat nie może się dorobić basenu, skutecznie za to zatruwając Rabę. — Coś trzeba z tym zrobić — mówi jeden z wczasowiczów. — Naprawdę w upalne soboty i niedziele trudno tutaj o wypocinek, trzeba uciekać stąd poza teren ośrodka. Basen jest przecież hutniczy i... winien służyć przede wszystkim hutnikom.

(mł)

### „To było w »Głosie«” po raz 13

**NASZ KONKURS** polega, przypominamy, na odgadnięciu, z którego numeru „GNH” pochodzi zamieszczony fragment artykułu i kto jest jego autorem. Odpowiedzi należy przysłać lub przynieść osobiście pod adresem redakcji — 31-969 Kraków, Centrum Administracyjne HIL, bud. „S” pokój 113. Ważne do losowania są tylko te kupony, które zostały wycięte z gazety. Do wygrania — nagrody ufundowane przez spółdzielnię „Budmet” (lusterka samochodowe, halogeny, lampy, donice kwiatowe).

Oto fragment do odgadnięcia:  
„Przyjmuje się pracownika z karencją (wiadomo, brak ludzi do pracy i przyjmuje się wszystkich). Dostaje on najniższą stawkę, za karę, bo taki jest przepis, ale gdy mija karencja, powinien dostać przeszeregowanie. Na to są jedne pieniądze — ogólna pula na przeszeregowania w zakładzie”.

W jedenastym naszym losowaniu „To było w »Głosie«” wygrała pani Janina Pyzik (os. Piastów 25/3). Nagroda — lampka jest do odebrania w redakcji codziennie, oprócz sobót i niedziel, w godz. 9-15.

**Poprawna odpowiedź brzmi:** nr 33 „GNH” red. (ron) „Le-kidary owocem współpracy pletwonurków”.

Kupon nr 13

Imię, nazwisko, adres

Zamyka się bary i kioski w sezonie letnim? W ZK jedna stołówka i jeden bar w remoncie. Czynnym jeden bar przez całą dobę i stołówka dla zmiany dziennej. Jeden kiosk otwarty do 14, dwa zamknięte. Do 14 pracują ludzie, po 14 murzyni?

Pod koniec lipca kiedy były takie straszne upały w ZK za żadne pieniądze nie kupiło się oranżady. Woda do picia wydawana jest na zmianie dziennej od 12 do 12.30. Instrukcja zabrania maszynistom ssaw o-puszczania stanowiska dopóki nie przyjdzie zmiennik. Tymczasem ci — jak twierdzą — pracowali i po 20 godzin.

— Dyrektor ds. pracowników Stefan Niziołek mówi, że to się nie zdarza i są to wypadki sporadyczne. A ja mogę udowodnić, że w tym roku pracowałem po 16 godzin. Sam. Jak pomocnik jest to przynosi nam z baru coś do zjedzenia. Jak jest. Czasem koledzy z baterii po znajomości skrzyneczki wody dają — powie jeden z maszy-

nistów ssaw Wydziału Chemicznego.

### Zrezygnowałem z łaźni

Nową terakotę w łaźniach ZK założono tak, że woda nie spływa. Wyremontowano sześć łaźni, dużych, bo w każdej

cych dojdzie na różne poziomy chłodników wstępnych Wydziału Chemicznego. Potem przystąpiono do ich wymiany. Zapewne stwierdzono, że te zasypane piaskiem i zamalowane abażurki zagrażają bezpieczeństwu. Farba i nasek — co stwierdziłam — nie zakryły sita. Wymalowano

## Dlaczego?

jest 40 pryszniców. Wyrzucono pieniądze w błoto. Po „dniówce” kiedy woda leci non stop, brodzi się w brudzie. Ze jeszcze nie doszło do epidemii? Grozi nam co najmniej grzybica! Jeden z moich rozmówców zrezygnował z łaźni.

### Po co myśleć?

Dwa tygodnie temu zakończono piaskowanie i malowanie pomostów umożliwiając

szmela. Oby tak dalej w II etapie reformy: zgodnie z planem, a że na opak!

Dlaczego podnosi się larum gdy jest już po fakcie? Dlaczego przekazuje się te uwagi prasie gdy starczyby telefon do przełożonych? — pyta mnie kierownik Zakładu Kosmochemicznego przyskakując odpowiedź po opublikowaniu tych zarzutów. (jdz)



# Piątek — 2 IX

## PROGRAM I

16.20 DT — wiadomości  
16.50 Dla dzieci: Okienko Pankracego  
17.15 Teleexpress  
17.30 Za kierownicą  
17.50 Trzech panów przy kominku nie licząc psa — program rozrywkowy  
18.30 Małe kino: „Oblicza Sahary” — film dok.  
18.50 Dobranoc:  
19.00 Monitor rządowy  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 Telewizyjny teatr romantyczny — Tadeusz Rittner „Odwiedziny o zmroku”  
20.40 Złota 88  
20.50 Czas  
21.20 Pięć kropel na szklanę wina  
22.05 Ameryka w cieniu pieśni (2) — Nowy Jork  
22.40 DT — komentarze

## PROGRAM II

18.00 Program lokalny  
18.30 Polak w przyrodzie — reportaż  
19.00 Wrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego  
19.30 22 międzynarodowy festiwal oratoryjno-kantatowy „Wratislavia Cantans”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Piekło na Pacyfiku” — film prod. ameryk.  
23.25 Wieczorne wiadomości  
23.30 Telewizja nocą

# Sobota — 3 IX

## PROGRAM I

8.55 Program dnia  
9.00 Drops — magazyn dla dzieci i młodzieży  
9.45 Kino Dropsa: — „Baśnie, bajki, bajeczki”  
10.30 DT — wiadomości  
10.40 Stare, nowe, najnowsze  
11.40 Sobota wśród zwierząt  
12.05 Azymut  
12.35 Bariery  
13.05 Sobota wśród zwierząt (2)  
13.25 Wędrowki dalekie i bliskie  
14.05 Sobota wśród zwierząt (3)  
14.25 Z Polski rodem — magazyn polonijny  
15.00 Telewizyjny teatr prozy — Jerzy Andrzejewski „Popiół i diament”  
17.05 Losowanie Dużego Lotka  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Pod jednym dachem” (10) — serial  
18.25 Butik  
19.00 Dobranoc: „Zabawy Bolka i Lolka”  
19.10 Z kamerą wśród zwierząt  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 „Jak uciec od podatków” — komedia prod. francuskiej  
21.30 Telewizyjny przegląd sportowy  
22.00 Siedem dni na świecie  
22.10 Spider Simpson (Irlandia) — recital  
22.45 DT — wiadomości  
22.55 Anegdota teatralne Igora Smiałowskiego  
23.00 „Inspektor Bellamy” (10 — ośc.) — serial

## PROGRAM II

14.25 Telewizyjny koncert życzeń  
15.00 Małe kino: „Posel od dzieci”  
15.45 Zwierzęta świata „Wielkie” (1) film przyrod.  
16.10 Polska Kronika Filmowa  
16.25 Studio sport — indywidualne mistrzostwa świata na żużlu  
18.00 Program lokalny  
18.30 Studio sport — indywidualne mistrzostwa świata na żużlu  
19.30 Alfa i Omega  
20.00 „Teatr Wielki” z Warszawy pod Akroplem  
20.50 „Po raz 30-ty w Toruniu” — rep.  
21.15 Studio festiwalowe „Wratislavia Cantans”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Zmienne losy kapitana Lancastera i Chubbie Miller” (1) — film prod. angielskiej  
22.35 Wieczorne wiadomości

# TV

## Niedziela — 4 IX

### PROGRAM I

8.55 Program dnia  
9.00 Dla młodych widzów: Teleranek  
9.55 Kino Teleranka: „Dziecięcy patrol” (1) — film prod. radz.  
10.30 DT — wiadomości  
10.35 „W królestwie owadów”  
11.05 7 anten  
11.30 Kraj za miastem  
12.00 „Świątynia” — film dok. prod. radz.  
13.00 Teatr dla dzieci: Zygmunt Krukowski „Kozł na dachu albo podwórko dziwów”  
14.05 Telewizyjny koncert życzeń  
14.50 Gdzie są tasmę z tamtych lat  
15.20 „W kamiennym kręgu” (18 i 19) — serial  
17.15 Teleexpress  
17.30 Obrona Warszawy, rzecz o Stefanie Starzyńskim  
18.15 Marek Sierocki zaprasza  
18.30 Antena  
19.00 Wieczorynka „Przez mapę na gapę”  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 „Komediantka” (5) — serial prod. polskiej  
20.55 Sportowa niedziela  
21.25 Burt Bacharach zaprasza do parku  
21.15 Tydzień w polityce  
22.30 DT — wiadomości  
22.40 „W kamiennym kręgu” (18 i 19) — serial

### PROGRAM II

9.10 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)  
9.45 Film dla niesłyszących „Komediantka” (5) — serial prod. polskiej  
10.40 Spojrzenie na wrzesień — film dokumentalny  
11.55 Jutro, poniedziałek  
12.15 Powitanie  
12.20 Podróże w czasie i przestrzeni „Odyseja Cousteau: ślepi prorocy z Wyspy Wielkanocnej” serial dok. prod. USA  
13.20 100 pytań do...  
13.50 Klejnoty kultury „Kawaria Zebrzydowska”  
14.35 Kino familijne: „Professor Q.E.D. czyli quod erat demonstrandum (1) — serial prod. angiel.  
15.20 II koncert fortepianowy Haitora Villi-Lobosa  
15.50 Sztuka ogrodowa w Polsce  
16.20 Kino Oko  
17.15 Aktualności kulturalne  
17.30 Blżej świata — przegląd telewizji satelitarnej  
18.10 „Przyjacielskie porozumienie” — film  
19.00 Wywiady Ireny Dzie-dzie  
19.30 Koszalińskie Spotkania Filmowe  
20.00 Studio sport  
20.50 Sekrety przyszłości — „Nocna zmiana bluesa” recital  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Z biegiem lat, z biegiem dni...” (1) „Kraków — 1874” — film TP

## Poniedziałek — 5 IX

### PROGRAM I

16.20 DT — wiadomości  
16.25 Dla młodych widzów: Harcerski festiwal w Kielcach  
17.15 Teleexpress  
17.30 Polonia Restituta (2) — serial tp  
18.15 Człowiek dla człowieka — magazyn PCK  
18.30 Laboratorium  
18.50 Dobranoc: „Zyrafa i okulary”  
19.00 Echo stadionów  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 Teatr TV — Ireneusz Iredyński „Dacza”  
21.40 Złota 88  
21.50 Śladami pierestrojki — w przeszłości — przyszłość  
22.25 Telewizyjny film dok  
23.05 DT — komentarze

### PROGRAM II

17.55 Program dnia  
18.00 Program lokalny

18.30 Antena „2” na najbliższy tydzień  
19.00 Galeria świata  
19.30 Libia dziś i jutro — program dokumentalny  
20.00 Joan Baez — program muzyczny  
21.00 Ciężarowcy  
21.15 Studio festiwalowe — Wratislavia Cantans  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Biografie: „Romanza finale” — serial prod. hiszpańskiej  
22.35 Rozmowy o cierpieniu  
22.50 Wieczorne wiadomości

## Wtorek — 6 IX

### PROGRAM I

9.30 Domator  
9.35 Domowe przedszkole  
10.00 DT — wiadomości  
10.10 DT — reforma gospodarstwa  
10.25 „Złote obrączki” (69) — serial prod. hiszpańskiej  
11.25 Domator  
16.15 Program dnia  
16.20 DT — wiadomości  
16.25 Dla młodych widzów: „Pędziwiatry”  
16.50 Dla dzieci: Cojak — teleturniej dla dzieci  
17.15 Teleexpress  
17.30 Człowiek dla człowieka — magazyn PCK  
17.40 Wspólna Polska — wspólne sprawy  
18.10 Telewizyjny Informator Wydawniczy  
18.30 Klinika zdrowego człowieka  
18.50 Dobranoc: „Kraina długich uszu”  
19.00 Program publicystyczny  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 „Złote obrączki” (6) — serial prod. hiszpańskiej  
21.05 Konferencja prasowa — rzecznika rządu  
21.30 Telewizyjny film dokumentalny  
22.10 Spory — program publicystyczny  
22.40 DT — komentarze

### PROGRAM II

17.55 Program dnia  
18.00 Program lokalny  
18.30 Afganistan: czas nadziei (1) reportaż  
19.05 Ojczyzna — polszczyzna  
19.30 Wietnam — program dokumentalny  
20.00 Non stop kolor — magazyn rozrywkowy  
20.50 Baltepo 88 — reportaż  
21.00 Powtórka z historii gen. Władysława Andersa (1)  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Filmy Franka Beyera — „Nadzy wśród wilków” — film prod. NRD

## Środa — 7 IX

### PROGRAM I

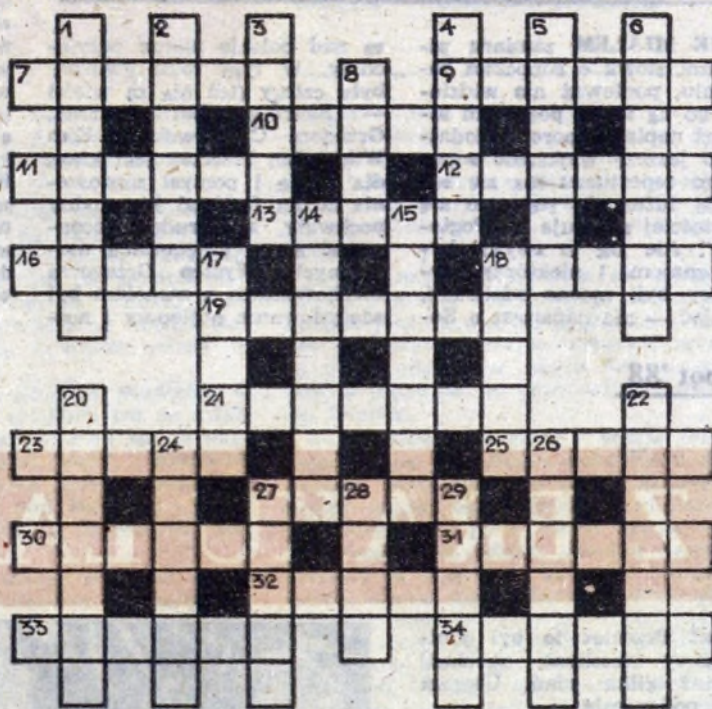
9.30 Domator  
9.35 Domowe przedszkole  
10.00 DT — wiadomości  
10.10 Domator  
10.20 „Wicher stepowy” (2) — film przygodowy prod. radzieckiej  
16.05 Program dnia  
16.10 DT — wiadomości  
16.15 Losowanie Expres Lotka i Super Lotka  
16.25 Dla dzieci: Tik-Tak  
16.50 Kino Tik-Taka  
17.15 Teleexpress  
17.30 Studio sport — Puchar Europy w piłce nożnej — mecz Górnik Zabrze — Jeunesse Esch  
19.20 Dobranoc: „Miś Uszatek”  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 Studio sport — Puchar UEFA — Bayern Monachium — Legia Warszawa  
21.50 Złota 88  
22.00 Klub międzynarodowy  
22.40 DT — komentarze

### PROGRAM II

17.55 Program dnia  
18.00 Program lokalny  
18.30 Afganistan: czas nadziei (2)  
19.05 Magazyn 102  
19.30 Uwaga, dokument  
20.00 Wieczór muzyki Georga Gershwina  
21.05 Baltepo 88  
21.15 Studio festiwalowe — Wratislavia Cantans  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Jedenaste przykazanie” — film fab. prod. polskiej  
22.10 Wieczorne wiadomości

# KRZYŻÓWKA

36



**POZIOMO:** 7. grzyb z blaszkami pod kapeluszem, 9. część piśma (od kropki do kropki), 10. madagaskarska małpka, 11. mineral występujący w skałach magmowych (fosforan), 12. ocena postępowania, 13. huragan, 16. pozycja w gimnastyce, 18. przyprawa, 19. sprawa do załatwienia, 21. jeleni Północy, 23. opera Moniuszki, 25. siły zbrojne, 27. jubilerska jednostka miary, 30. śmiałość pewność w postępowaniu, 31. zamknięta fortyfikacja polowa, 32. posiedzenie, 33. miasto (pn. zachód od Krakowa) z fabryką naczyń emaliowanych, 34. stosowany przez wojska amerykańskie w Wietnamie.

**PIONOWO:** 1. karność, posłuch, 2. tkanina lniana, 3. cyrkowy skok, 4. jest zimną na galeziach, 5. wpłata przystępującego do przetargu, 6. dzień poprzedzający święta, 8. uchwyt do zamocowywania narzędzi na obrabiarkę, 14. kolista budowla, 15. zanik tkanki, 17. miasto w CSRS (Słowacja), 18. ognik, 20. jednostka natężenia światła, 22. sztyje ubiory nie tylko dla krakowian, 24. węgierski autobus, 26. pasmo górskie w Bułgarii, 27. wojskowa potrawa, 28. wilgoć na trawie, 29. stan niepełnej świadomości np. w hipnozie.

Rozwiązania krzyżówki prosimy przysłać do 8 bm., włącznie, decyduje data stempla pocztowego.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 34

**POZIOMO:** 7. szkuner, 8. powidło, 9. system, 10. krzepa, 11. agora, 14. chwyt, 17. Warta, 19. usterka, 20. zdun, 21. Nawa, 22. gonitwa, 23. pulpa, 26. dolar, 29. farsz, 31. Diesel, 32. boisko, 33. wendeta, 34. Merkury.

**PIONOWO:** 1. sztych, 2. pustka, 3. ferma, 4. Tosca, 5. miazga, 6. kłopot, 12. Getynga, 13. rarytas, 15. Wedel, 16. tun-

ga, 17. wanad, 18. Rewal, 24. UNICEF, 25. posada, 27. oliwka, 28. Ankara, 29. flota, 30. zabieg.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 34. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Maria Stółek 34-634 Kasinka Mała 334, Janusz Kubas 31-623 Kraków, os. Piastów 6/23, Marek Kowynia 31-618 Kraków, os. Złotego Wieku 66/13.

**UWAGA:** Nagrody wysłamy pocztą.

# PROPONUJEMY

**KINA**  
SWIT godz. 15.45 „Złote dziecko” prod. USA, od 12 lat, 17.45 i 20.00 „Pluton” prod. USA, od 18 lat.  
**PORANEK** — niedziela 4 bm. „Akademia pana Kleksa” część 1, prod. polskiej, b/o.  
**ŚWIATOWID** godz. 15.45 „Kogel-mogel” prod. polskiej, od 15 lat, godz. 18.00 „Zdrada i zemsta” prod. chińskiej, od 15 lat, godz. 20.15 „Cienie” prod. polsko-angielskiej, od 15 lat.  
**PORANEK** — niedziela 4 bm. „Kopalnie króla Salomona” prod. USA, od 12 lat.

**TEATR LUDOWY**  
do 5 bm. nieczynny, od 6 do 8 bm. godz. 18.00 „Dożywacie”, 9 bm. godz. 11.00 „Zemsta”.

**NCK**  
**SPOTKANIE KLUBU FOTOGRAFIKÓW AMATORÓW** (NCK, 1 września, godz. 17.30) i spotkanie Amatorskiego Klubu Filmowego „Nowa Huta” (NCK, 2 września, godz. 17.30) są najlepszym dowodem, że wakacje są już za nami.  
4 września NCK zaprasza o godz. 15 na bajkę teatralną dla dzieci pt. „Wielki festiwal”. 5 września o godz. 18 odbędzie się impreza poety-

ko-muzyczna z okazji rocznicy wybuchu wojny.

„BAL Z MYŚKĄ” to nowa inicjatywa NCK. Jest to impreza muzyczno-rozrywkowa dla dorosłych z udziałem kapeli „Paka Zbycha”. Pierwsze spotkanie odbędzie się 7 września o godz. 17.30, 8 września o godz. 18 będziemy mogli posłuchać muzyki A. J. strzelskiego. W. A. Mozarta i innych w wykonaniu zespołu „Collegium Cracoviense”.

**GALERIA „CENTRUM”** zaprasza codziennie na wystawę prac członków Polskiego Stowarzyszenia Edukacji Plastycznej. Można też zobaczyć wystawę fotografii Iwony i Adama Szopów oraz fotografów Piotra Wojaczka.

**NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY** zaprasza w dniach 7—11 września na II Ogólnopolski Plener Fotograficzny „Nowa Huta — miasto i okolice”.

## OGŁOSZENIE

Zatrudnię mistrza cukiernika, czeladnika, ucznia oraz pracownicę fizyczną. Cukiernia „Pod Laskiem” Nowa Huta os. Złotego Wieku 51a, tel. 47-11-88.



**NIE MIAŁEM** zamiaru pisać ani słowa o sopockim festiwalu, ponieważ nie widziałem go na żywo, poza tym inni już napisali sporo, a dodatkowo jeszcze większość sopockiego repertuaru ma się zupełnie luźno do tego, co się najczęściej znajduje w „Pogłosach”. Ale jak to zwykle bywa, znajomi i niektórzy czytelnicy byli mocno zdziwieni, pytając — nie napiszesz o So-

pot nad polskie morze przyjechały. W tym roku gwiazdy były cztery (też nie za wiele) — Sabrina, Jan Pietrzak, Grzegorz Ciechowski i Kim Wilde. Jan Pietrzak jest klasą dla siebie i pomysł zaproszenia go na festiwal jest godny pochwały, ale trudno recenzować go w kategoriach muzycznych. Występ Grzegorza Ciechowskiego z zespołem był zdecydowanie najlepszy i naj-

jedno zdanie mogłoby właściwie zastąpić całą pisaninę, zwłaszcza w stosunku do Sabriny. Owszem, dziewczyna ma czym oddychać a oglądanie wdzięcznie poruszających się po scenie szortów sprawia wiele radości, ale jeśli poważnie traktujemy Sopot, to warto sprowadzać też kogoś, kto ma choćby blade pojęcie o śpiewaniu. Choćby takie jakim może się pochwalić Kim Wilde (prezentująca na zdjęciu serce, które zostawiła nad polskim morzem). Jedną piosenkarką, powiedzmy gwiazdeczką, to jednak chyba trochę za mało.

Jest pewne, że za rok odbę-

Sopot '88

## Z BRAKU LAKU...

pocie? Przecież to był jubileuszowy festiwal, skrobnił chociaż kilka zdań. Ulegam więc pod presją.

Festiwal jaki był, każdy widział sam, oczywiście jeżeli przez cztery wieczory siedział przed telewizorem, nie mając nic ciekawszego do roboty. Ja zastosowałem metodę — to samo widzisz, to samo słyszysz, czyli obraz telewizyjny w połączeniu z dźwiękiem drugiego programu radiowego. Nie pierwszy już raz okazało się, że w radiu słychać lepiej i więcej. Poza tym komentarze w przerwach także można zaliczyć do dość ciekawych.

Całość oglądałem z dziwnym wrażeniem, że jak na współczesność nasza siemka to ta impreza wygląda nawet całkiem okazale, ale jednocześnie jeżeli uświadomić sobie, że jest to festiwal jubileuszowy, 25 z kolei to można zarzykować twierdzenie, że organizatorom i szefom artystycznym zabrakło ciekawych pomysłów, atrakcyjnych, zaskakujących przedsięwzięć. No może tylko jedno było zaskakujące, powierzenie obowiązków prowadzenia wszystkich koncertów klanom rodzinnym — Krystynie Bosce z córką Grażyną Torbicką oraz Lucjanowi i Marciniowi Kvdryńskim.

Na piosenkarzy i zespoły występujące w konkursie organizatorzy wpływ mają ograniczony. Można wybierać tylko wśród tych, którzy zgłoszą chęć zaśpiewania w Sopocie. Zupełnie inaczej wygląda to z gwiazdami zaproszonymi do wystąpienia z recitalami. Jestem przekonany, że jubileusz mógł być uświetniony wielkimi gwiazdami od tych, któ-



repr. KRZYSZTOF KAROLCZYK

ciekawszy. Nie tylko zresztą od strony muzycznej, także realizacja wizualna (rewelacyjne światła) godna była podziwu. Taki występ można już bez wstydu pokazywać zagranicznym menedżerom. Zostawmy jednak Ciechowskiego, a poświęćmy trochę miejsca śpiewającym panom, czyli Sabrinie i Kim Wilde.

Z braku laku i kit dobry. To

dzie się kolejny festiwal w Sopocie. I chociaż organizatorzy zapewniają, że przygotowania już się rozpoczęły, to i tak z pewnością nie zabraknie nam powodów do narzekania. Jeżeli tak mało nam się rzeczy udało zrobić dobrze to dlaczego mielibyśmy robić świetny festiwal?

Jaek KRAĆ

## MÓWIŁY PO POLSKU

„Dzięki dramatycznym wypadkom tuż przed metą niezwykle zaskakujące zakończenie miały mistrzostwa świata zawodowców w kolarstwie” — takie oto zdanie usłyszałem z ust dziennikarza prowadzącego w niedzielę telewizyjny program sportowy. Jak nietrudno wywnioskować, pan redaktor popełnił rażąco błędny błąd polegający na niewłaściwym użyciu wyrazu „DZIĘKI”. W myśli gramatycznych reguł przymikiem „dzięki” wolno się posłużyć wyłącznie wtedy, kiedy wskazuje on przyczynę, którą uważa się za dodatnią, pożądaną, korzystną, np. Dzięki silnej woli dobiegnął do celu; Dzięki pomocy rodziców wyjechał na atrakcyjną wycieczkę. Jeśli ten warunek nie jest spełniony, trzeba koniecznie użyć innych przymików: WSKUTEK, PRZEZ, np. Wskutek trudnej sytuacji materialnej musiał zrezygnować z atrakcyjnego wyjazdu; Wskutek choroby (albo: Przez chorobę) nie uzyskał promocji do klasy wyższej.

Aby jeszcze bardziej zobrazować poprawne posługiwanie się wyrazem „dzięki”, przytoczmy następujące dwa zdania: 1. Dzięki lekarzowi chłopiec wyzdrowiał (mamy tutaj do czynienia z sytuacją korzystną, pozytywną).

2. Przez lekarza wiele się nacierpiał (zdarzyło się nieszczęście, lekarz źle postawił diagnozę).

W przytoczonym na wstępie przykładzie — jak wiemy z telewizyjnego przekazu — na finiszu wyścigu Kanadyjczyk odepchnął łokciem Belga, co spowodowało, że ten przewrócił się na jezdnię i stracił wielką szansę wygrania całego wyścigu. Była to więc sytuacja niekorzystna, ujemna. Dziennikarz nie mógł zatem, informując widzów o tym dramatycznym wydarzeniu tuż przed metą, użyć przyminka „dzięki”. Należało oczywiście powiedzieć: „WSKUTEK dramatycznych wypadków tuż przed metą niezwykle zaskakujące zakończenie miały mistrzostwa świata zawodowców w kolarstwie”.

Maciej MALINOWSKI

## STARZEJEMY SIĘ POWOLI!

Badania naukowe dr. A. L. Tappela z Uniwersytetu w Kalifornii potwierdzają, że najbardziej skutecznym środkiem przeciwko starzeniu się jest witamina E. Zdaniem amerykańskiego uczonoego „starzenie się, uwarunkowane procesem oksydacji komórek i tkanek tlenem i kwaso-rodem, wytwarza we wnętrzu naszych komórek luźne pierwiastki działające destruktywnie na metabolizm tkanek, powodując ich trwałe uszkodzenie.

Dr Tappel upatruje możliwość zapobiegania tym procesom przez zwiększone dawkowanie witaminy E zwanej tokoferolem. Jego zdaniem dorosły człowiek powinien spożywać jak najwięcej produktów zawierających tę właśnie witaminę, występującą w największych ilościach w kielkach pszenicy, życie, nasionach orzecha, w nierafinowanych olejach roślinnych.

Od 5 wieków Chińczycy, Koreańczycy i inni Azjaci uważali ginseng boł. sen-szeń, bylinę występującą w Azji Wschodniej uprawianą także w niektórych rejonach ZSRR jako roślinę leczniczą, o grubych, silnie rozgałęzionych korzeniach za panaceum na zahamowanie starzenia się i

## Encyklopedia domowa

zachowanie młodości. Ponad 500 milionów Chińczyków stosuje ją do dzisiaj jako korzeń młodości, lek odmładzający, odbudowujący tkanki, przywracający zdrowie przy wielu schorzeniach. Zdaniem chińskich lekarzy, gdyby korzeń ginsenga nie miał takich właściwości, dawno byłby przez ludzi odrzucony.

Z kolei dr Kenneth Cooper zwraca uwagę na przyspieszone procesy starzenia się powodowane niewłaściwym odżywianiem. Jego zdaniem organizm ludzki powinien przyswajać dziennie tylko tyle kalorii ile sam waży, pomnożonych przez 33. Wszelkie dodatkowe ilości powodują niejako automatycznie otyłość, niedobory natomiast chudnięcie. Zdrowsi są ci, którzy jedzą mięso i warzywa w naturalnej postaci, nie zaś jako koncentraty czy przetwory puszkowe, ograniczają cukier i biały chleb oraz spożywają pożywienie zawierające sporo witamin i innych naturalnych składników mineralnych.

Wasz DORADCA

**C**o robi problematyka teatralna w miejscu, gdzie od czasu do czasu (ostatnio) recenzuje się programy filmowe — spyta ktoś. Odpowiedzieć można również pytaniem. Kto potrafi klarownie oddzielić elementy stricte teatralne od języka filmu goszczącego w teatrze telewizji od dłuższego już czasu. Refleksje takie mogły pojawić się w bystrego obserwatora poniedziałkowych teatrów. Sobotnie, przez trzy lata pokazujące klasykę dramatu światowego, były — ze zrozumiałych powodów — bardziej „teatralne”.

Niedawno krakowski ośrodek telewizyjny przygotował „Makbeta” — Williama Szekspira z Damiem Olbrychskim. W ostatni poniedziałek mogliśmy już po raz trzeci obejrzeć doskonały spektakl Kazimierza Kutza „Opowieści Hollywoodu”.

W pierwszym przypadku młody reżyser — Krzysztof Nazar — przeniósł „ekranizację” do podkrakowskich lasów, nie korzystając prawie zupełnie ze studia. Doświadczony reżyser filmowy — Kutz — pozostał z aktorami na scenie, jednak pozostał sobie typowo filmową możliwością montażu obrazów i sekwencji. Film to już jest, czy jeszcze teatr — pytać można bez końca.

Dobrze się stało, że widowisko przygotowane w oparciu o sztukę angielskiego dramaturga Christophera Hamptona powtarza się tak często. Poniedziałkowy pokaz był doskonałym przygotowaniem atmosfery do rozpoczynającego się niebawem nowego roku szkolnego. Bohaterami dramatu są bowiem postaci znane z lektur szkolnych, pisarze pojawiający się często na lekcjach języka polskiego: Tomasz Mann (Jan Peszek), jego starszy brat

## FILM

## Teatr Telewizji

Henryk (Jezzy Bieńczycki), Bertolt Brecht (Henryk Bista). Narratorem jest mało znany pisarz węgierski (austriacki) Odon von Horath (doskonały Janusz Gajos).

Spotykają się wszyscy w Ameryce jako uciekinierzy z hitlerowskich Niemiec. Poznajemy całą gamę postaw i zachowań emigracji. Tomasz Mann szybko adaptuje się do nowej rzeczywistości. Zostaje działaczem politycznym tajni prezydenta USA. Na spotkaniach przedwyborczych przemawia „między kłownem a linoskoczkiem”. Żyje jednak dostatnio. Jego starszy brat nie może wyzbyć się swej godności. Nawet po samobójczej śmierci żony woli przynierać głodem niż iść na kompromis podsuwany mu przez hollywoodzkie wydawców.

Inaczej zachowuje się wielki dramaturg Brecht. Pisze sensacyjne scenariusze do drugorzędnych filmów. Żyje nieźle, ale dreczy się świadomością życia kontunkturalisty.

Sztuka w obecnych czasach nabiera drugiego znaczenia, jakże bliskiego zachowaniem polskiej emigracji lat osiemdziesiątych. Po otrzymaniu zło-

tęgo ekranu za to widowisko powiedział Kazimierz Kutz m. in.: „Zainteresowała mnie sytuacja intelektualistów zagubionych gdzieś w obcym świecie, jednostek, których początkowy entuzjazm zmienił się najpierw w znudzenie, a potem w cierpienie. Bardzo przypominało mi to położenie, w jakim znalazło się wielu moich przyjaciół, artystów opuszczających Polskę w okresie stanu wojennego”.

Czy nie warto byłoby tak znaczącego osiągnięcia teatru telewizji skopiować na video i wprowadzić do szkół?

Nasz telewizyjny teatr jest coraz ciekawszy. W ramach sobotnich powtórek po arcydziełach dramatu oglądać będziemy wielką prozę światową adaptowaną do teatru (już jutro). Pierwszy program przygotowuje od września kolejną nowość „Telewizyjny Teatr Rozmaitości”. Dwa razy w miesiącu, w piątki, po dzienniku oglądać będziemy lekkie dramaty, komedie, melodramaty, sztuki sensacyjne. Dziś wieczorem Maciej Wojtyński przedstawi „Odwiedziny o zmroku” — Tadeusza Rittnera, a później zobaczymy m. in. „Papierowego kochanka” — Szaniawskiego, „Zaproszenie do zamku” — Anouilla, „Dzwony” — Mamlina, „Sąsiadkę” — Jaroszyńskiego.

Jeśli pamiętać będziemy, że wyrobiony estetyczny wzrok może rozkoszować się spektaklami Studia Teatralnego „Dwójki” obraz teatru telewizji okazuje się nie taki znów ubogi. Jest w czym wybierać.

Tadeusz SKOCZEK



# SPORT SPORT SPORT

**K**ibice muszą to (czyli dobrą grę) zobaczyć na własne oczy" — pisałem przed tygodniem w relacji ze spotkania Lechia z Hutnikiem w Gdańsku, zakończonego jak pamiętamy wynikiem 1-1. Zdaniem trenerów i bezpośrednich obserwatorów piłkarze z Krakowa rozegrali na Wybrzeżu naprawdę dobrą partię, będąc nawet o krok od wygranej za... trzy punkty! Nic więc dziwnego, że zewsząd zbierali pochlebne opinie. Aby jednak wkupić się w łaski „swoich” sympatyków, musieli potwierdzić pogłoski o zwyżce formy podczas następnego występu, na własnym boisku. Jeden dobry mecz to jeszcze za mało. Kibice doskonale pamiętali bowiem o fatalnej wpadce w Świdniku w meczu z Avią (porażka 0-3) i w ogóle mało przekonującym starcie podopiecznych Andrzeja Bielendy i Władysława Łacha do rozgrywek nowego sezonu.

Z niecierpliwością i ogromnym zainteresowaniem czekaliśmy więc na sobotnie spotkanie hutników (drugie dopiero przed własną publicznością) ze Stalą Stalowa Wola, chcąc się naozniesie przekonać o ich

ruchamiali” wyjątkowo aktywnych w linii napadu Kasztelana i Gierka, bądź sami indywidualnie przedstawiali się z piłką pod pole karne gości. Prawie każda akcja w wykonaniu hutników kończyła

Hutnik zdobył drugą bramkę, która była ukoronowaniem świetnej gry prawie wszystkich jego zawodników w pierwszych 45 minutach!

Nie było żadną tajemnicą, iż po przerwie stalowcy ruszą do frontalnego ataku, by odrobić straty. Wszystko zależało jednak od tego, jak zagrają w dalszej części gry gospodarze: czy dalej poczynają sobie będą odważnie, efektywnie, czy też raczej będą myśleć o utrzymaniu korzystnego wyniku. Kiedy tuż po pierwszych kopnięciach piłki okazało się, iż hutnicy nadal kontrolują grę i nie pozwalają jak w I połowie na zbyt wiele przeciwnikom, stała się dziwna, niestety brzemenna w skutki rzecz. W zupełnie niegroźnej dla Hutnika sytuacji zawodnik Stali zdecydował się na strzał z 30 metrów i... zdobył bramkę. Nie przygotowany na takie uderzenie bram-

Hutnicy potrafią grać w piłkę nożną!

## ZOBACZYLI na własne oczy...

zwyżce formy. Zresztą mecz zapowiadał się interesująco jeszcze z jednego powodu, tego mianowicie, iż na Suche Stawy przyjeżdżał drugi po Lechii eks-pierwszoligowiec i lider tabeli gr. II po 4 kolejkach. Mogło się zatem zdarzyć, że nawet dużo lepsza niż dawniej gra hutników okazałaby się... niewystarczająca.

Obawy okazały się płonne. Hutnik po bardzo dobrej grze, szczególnie w I połowie, zasłużenie pokonał lidera 3-1, mając znowu podobnie jak w Gdańsku wiele szans, by uczynić to w jeszcze wyższych rozmiarach. Piłkarze ze Stalowej Woli nie byli w stanie znaleźć skutecznej recepty na szybką, urozmaiconą w ataku i skuteczną w obronie grę hutników przez większą część spotkania. Taki obrót sprawy stanowił dla kibiców bardzo przyjemną niespodziankę, gdyż dawniej przy skomasowanej obronie rywali nasi piłkarze nie potrafili za wiele zdziałać. Zaczęło się znakomicie, gdy już w 6 min. po jednej z pierwszych ładnych kontr Kasztelan otrzymał piłkę na polu karnym i strzałem nie do obrony pokonał b. reprezentacyjnego bramkarza Eugeniusza Cebra. Bramka ta wyraźnie podbudowała gospodarzy, którzy odprężeni dopiero teraz pokazali, na co ich stać. Raz po raz Sermak (debiutujący na Suchych Stawach w barwach Hutnika) i Bukalski, który znowu otrzymał szansę gry od pierwszych minut, przejmowali w środku boiska wiele piłek, po czym rozaczynali ataki; bądź „u-

### HUTNIK — STAŁ STAŁOWA WOLA 3-1 (2-0)

Bramki zdobyli — dla gospodarzy: Kasztelan w 6 min., Gierek w 40 min. i Sermak w 87 min., dla gości: Strzelec w 51 min. gry.

Sędziował W. Rudy z Katowic. Widzów ok. 2 tysięcy.

Złote kartki: Wesołowski i Węgrzyn (H) oraz Cebra (S).

HUTNIK: Piórkowski 3 — Walankiewicz 7, Wesołowski 5, Węgrzyn 5, J. Tyrka 7 — Bolek 5, Bukalski 5 (od 71 min. Góra nie sklas.), Sermak 7, Kraczkiewicz 5 — Gierek 6 (od 79 min. Waligóra nie sklas.), Kasztelan 7.

się strzałem, co musiało się podobać. Szczególnie udane były akcje „dwójkowe” Gierka z Kasztelanem (np. w 37 min. „Kaban” idealnie „obsłużył” kolegę, ale ten z 5 metrów trafił w nogi Cebra), co potwierdzało tezę, iż miejsce Jacka jest w ataku, a nie na środku pomocy. W 40 min. stadion zatrzęsł się od oklasków. Gospodarze przejęli piłkę w środku pola, nastąpiło prostopadłe podanie między zawodników Stali do Gierka, który w efektywny sposób wygrał pojedynek ze stoperem Adamusem, a następnie w jeszcze ładniejszy „oszukał” Cebra, po czym strzelił do... pustej bramki

karz Piórkowski przepuścił (w swoim stylu) piłkę do siatki...

Ten gol teraz dopiero zmienił przebieg meczu. Stalowcy odważnie zaatakowali i kilka razy pod bramką nowohucian dochodziło do groźnych śpieć. Zaczęła się „nerwówka”, bo szczególnie stoperzy przestali być „monolitem”, a ponadto hutnicy zaczęli niepotrzebnie szanować piłkę i rzadziej niż przed przerwą decydowali się na szybkie kontry. Kiedy wydawało się, że mecz zakończy się jednak minimalnym zwycięstwem Hutnika, pokazał się jeszcze raz Sermak (przez pół godziny po stracie gola przez hutników był niewidoczny). Na linii środkowej boiska otrzymał piłkę i zdecydował się na indywidualną akcję. Ładnym dryblingiem minął 2 rywali i z 16 metrów huknął tak precyzyjnie, że piłka odbiła się od poprzeczki, przekroczyła linię bramkową i wyszła w pole. Uważnie prowadzący zawody Wojciech Rudy (choć kilkakrotnie nie uwzględnił prawa korzyści, gdy hutnicy byli przy piłce) mimo protestów gości uznał bramkę i tym samym Hutnik wygrał 3-1.

Zwycięstwo nad liderem ma swoją wymowę. Myślę, że czas teraz na ustabilizowanie formy na dobrym ligowym poziomie przez piłkarzy Hutnika. Jutro kolejna trudna próba: mecz z Motorem w Lublinie. Jeśli Gierek, Sermak i inni zagrają tak, jak ze Stalą, wówczas o wynik możemy być spokojni...

MACIEJ MALINOWSKI

## Dla wytrwałych... piękne bramki

Po raz drugi w przeciągu kilku dni przyszło się spotkać ze sobą piłkarskim drużynom Hutnika i Lechii Gdańsk. Tym razem stawką meczu był awans do 1/8 finału Pucharu Polski. Pierwsza połowa senna i tocząca się w środku pola, nie wzbudziła emocji garstki kibiców. Beznadziejna kopanina dawała jedynie nadzieje nielicznym zgromadzonym na dogrywkę i ewentualne karne.

Druga połowa; a właściwie ostatnie pół godziny gry, wynagrodziły wszystkim „trud” obserwowania dotychczasowych popisów piłkarzy. Najpierw obok słupka ostro strzelił Kasztelan, potem bramkarza Lechii Stawarsza próbował zaskoczyć Sermak oraz Węgrzyn. Dopiero jednak młody Bukalski mocnym strzałem pod poprzeczkę zdobył dla hutniczych barw prowadzenie. Odpowiedź Lechii była niemal natychmiastowa, po serii groźnych ataków w pięć minut później Nowicki strzelił głową w krótki róg i wyrównał, nie bez winy interweniującego niefortunnie Walankiewicza. Gra nabrała rumieńców, zmieniające się ataki, szybka, pomysłowa gra — to, to, na co wszyscy czekali. Wreszcie po ładnym przejściu Gierka do linii końcowej boiska i cencie, Kasztelan pięknym strzałem przechrzył szalę zwycięstwa na rzecz hutników. Potem współtwórca drugiej bramki Gierek popisał się jeszcze strzałem w poprzeczkę i na tym mecz się zakończył. W sumie zasłużone zwycięstwo gospodarzy nad byłym pierwszoligowcem.

HUTNIK — LECHIA 2-1 (0-0)

Bramki dla gospodarzy strzelili: Bukalski w 73 min. oraz Kasztelan w 82 min., dla Lechii: Nowicki w 78 min.

Hutnik: Kwiatkowski — Walankiewicz, Tyrka, Wesołowski, Węgrzyn — Bukalski (od 81 min. Góra), Gierek, Bolek (od 56 min. Waligóra) — Kasztelan, Sermak, Kowalik.

MAREK DEBICKI

### W klasie okręgowej

HUTNIK II — DALIN

MYŚLENICE 0-0

Hutnik II: Szempliński — Dudzik, Zajac, Kot, Fitał (K. Laton) — Kowalik, Gacek, A. Tyrka (Nowak), Urbanowski — Zięba (Wortmann), Kasperczyk.

Mimo iż na boisku wystąpili m. in. Kot, Kowalik, Gacek i Kasperczyk, a więc piłkarze z I zespołu, nie udało się rezerwie Hutnika odnieść zwycięstwa z odmłodzonym zespołem Dalina. Po prostu piłkarze ci nieczym specjalnym się nie wyróżnili (a powinni). Od 20 min. hutnicy grali w „dziesiątkę” gdyż za brutalną grę usunięty został z boiska Urbanowski.

GRĘBAŁOWIANKA —

GOSCIĄBIA SUŁKOWICE 2-1 (1-0)

Bramki dla gospodarzy zdobyli Surowiec i Dziurdzia.

Grębałowianka: Mastalerz — Czajka, Dutkowski, Świątkowski (Bączek), Ostrowski — Krećisz (Szopa), Surowiec, P. Zięba, P. Wydra — Dziurdzia, Siłski.

W związku z tym, że sobota, 27 bm., była dniem normalnej pracy, większość piłkarzy z Grębałowa przybyła na mecz prosto z zakładu pracy (Grębałowianka to chyba jedna z ostatnich prawdziwie amatorskich drużyn w naszym kraju). Mimo to fakt ten nie miał wpływu na przebieg spotkania, w którym minimalnie lepsi okazali się gospodarze. Świetną partię po raz kolejny rozegrał Janusz Surowiec, który był najlepszym zawodnikiem na boisku.

W spotkaniach rozegranych w środę, 31 bm., Hutnik II zremisował w Sułkowie z Gościąbą 1-1 (1-1) — bramkę zdobył Kasperczyk z karnego, a Grębałowianka uzyskała także wynik remisowy 2-2 (1-1) na

wyjeździe z Borkiem — gole: P. Zięba i Surowiec.

### W klasie A

GR. I

WANDA — WOLANKA

WOLA FILIPOWSKA 3-1 (1-0)

Bramki dla krakowian zdobyli: Budzowski 2 i Romanek.

Wanda: Wdowiak — Przybycień, Keller, Seweryn, Skrzydlewski — Krawczyk, Gliński (Zółciak), Dora — Budzowski, Król (Magiera), Romanek.

W spotkaniu z beniaminkiem gospodarze musieli się mocno napracować, by odnieść w końcu zwycięstwo. W pierwszej połowie zawodnicy z Woli Filipowskiej poczynali sobie odważnie i pierwsi strzelili gola (błąd obrony gospodarzy). Na szczęście chwilę potem po indywidualnej akcji wyrównał Budzowski. Po przerwie Wanda strzeliła jeszcze dwa gole, ale swą grą do końca meczu nie zachwycała. Trzeba podkreślić ambitną postawę gości. (mm)

W środę zainaugurowali także rozgrywki klasy makroregionalnej juniorzy. Hutnik zremisował z Wisłą na jej boisku 0-0 (choć mógł wygrać nawet kilkoma bramkami). Taki sam wynik uzyskał MKS Krakus u siebie w meczu ze Stalą Sarną. (mm)

## CO, GDZIE, KIEDY?

PIŁKA NOŻNA

(klasa okręgowa)

4.09. (niedziela) godz. 11

Hutnik II — Borek

3.09. (sobota) godz. 16

Grębałowianka — Bronowianka

(klasa MR juniorów)

3.09. (sobota) godz. 11

Hutnik — MKS Krakus

7.09. (środa) godz. 16

Hutnik — Cracovia

## SPOTKANIE PO LATACH

Było towarzyskie pełne wspomnień o porażkach i sukcesach, o przeżytych wspólnie obozach. Kiedyś mieli drużynowe mistrzostwo Polski, są wśród nich byli olimpijczycy. To rodzinne zdjęcie przedstawia byłych zawodników sekcji bokserkiej KS „Hutnik” (niektórzy zaczęli trenować w Stali Nowa Huta). W pierwszym rzędzie u góry: Zenon Grzegorzewski, Ryszard Ślabczyński, Stanisław Derwisz, Tadeusz Smoliński, Edward Nakonieczny, Stanisław Grzegorzewski, Adam Majewski, Adam Jamróz, Alfred Wendel, Mieczysław Mordarski, Leszek Kudłacki, Lucjan Słowakiewicz, Bronisław Olejniczak — trener, Czesław Dadoch (inicjator spotkania), Karol Malak, Józef Zeman.

Fot. Stanisław GAWLIŃSKI





**KONCERT ŻYCZEN**

Kochanej  
Mamusi i Babci  
Stefanii  
**BRZEZIŃSKIEJ**  
zam. os. Kazimierzow-  
skie 29/215

z okazji imienin, dużo  
zdrowia, szczęścia, dłu-  
gich lat życia, spełnie-  
nia wszystkich marzeń  
życzą

**BARNASIOWIE**  
ze **SLAWKIEM**  
i **MONIKĄ**



## Czy sprawdzą się wrześniowe przysłowia ludowe?

Gdy obrodzą żołędzie,  
zima zima będzie.

Gdy wrzesień z pogodą  
zaczyna,  
zwykle przez miesiąc  
pogoda trzyma.

We wrześniu gdy tłuste  
ptaki,  
mróz w zimie nie lada  
jaki

Z dołu — II wszos  
kwitnie,  
sima wcześniej przytnie.

1. Czy na pewno wiesz  
co znaczy noliens volens?  
2. Kto to byli Ery-  
nie?  
3. Z czym kojarzy Ci  
się słowo: czernidlak?  
4. Co to są halogenki?

**ZAGADKI**

5. Kto to powiedział?  
Do tych należy  
jutrzejszy dzień.  
Co nowych łakną  
zdobyczy:  
Kto się usuwa w ciszę  
i cień,  
Ten się do żywych nie  
liczy.

ODPOWIEDZI

## CO WIEŚ O LUBCZYKU?

**LUBCZYK** ogrodowy to przyprawa,  
która kojarzy nam się często z opo-  
wieściami o jego właściwościach wzbud-  
zania miłości. Jest on jednak przede  
wszystkim stosowany jako przy-  
prawa przy produkcji kostek buliono-  
wych, można go dodawać do zup i so-  
sów, także do drobiu.

W lecznictwie w mniejszych ilościach  
stosowany jest jako środek moczopęd-  
ny i wykrztuśny. Dodaje się go tak-  
że do mieszanek przy nieżytach dróg  
oddechowych.

Lubczyk jest byliną wyrastającą do  
2 m, dlatego najlepiej posadzić go ko-  
ło płotu lub przy murze, by nie za-  
cieniał innych roślin. Roślina ta wy-  
tworza w pierwszym roku rozetę liści  
podobnych do selera. W następnych  
latach wyrasta kodyga o zielonkawo-  
żółtych kwiatach.

Nasiona wysiewa się na rozsádniku  
lub wprost do gruntu od sierpnia do  
października, gdyż szybko tracą zdol-  
ność kiełkowania. Wychodzą po 2-3  
tygodniach.

W pierwszym roku można używać  
liści w stanie świeżym. W drugim ro-  
ku na wiosnę lub jesienią wykopuje  
się korzeń, myje i czyści, tnie na  
mniejsze kawałki. Należy je suszyć w  
temperaturze 35 stopni. Wysuszone  
przechowuje się w zamkniętych na-  
czyniach, lub podwójnych torbach pa-  
piernych.

## Tadeusz Warchel

### SKACZĄCE WANDY

Legendarna Wanda tak niemądra była  
Ze nie chciała Niemca — do Wisły  
skoczyła

Dziś nasze Wandeczki nie są tak  
nałwne

Stosunki ze szwabami wcale im nie  
dziwne.

Szwab czy cudzoziemiec gdy jest  
ładowany

Przez nasze Wandeczki bywa obiegany  
I niejedna z Wandeczek — jeśli nie  
starszka

Też skacze do wanny, a potem do  
łóżka

### GDY SZEF...

Gdy szef w biurze stale warczy  
To na długo go nie starczy  
Ni to myśli ni to robota  
Warczyć stale to głupota.

Kto chce rządzić — batagan  
Tego szefostwo — do bani

Autor od roku 1957 związany z No-  
wą Huta, wieloletni pracownik handlu,  
całe swoje życie pisał wiersze — do  
szuflady. Obecnie po jego śmierci (w  
grudniu 1984) zebrał je syn Jan i prze-  
niósł do redakcji.

## Z kroniki milicyjnej

Mechanik samochodowy to ponoć popłatny zawód, świad-  
czą o tym kolejki do szkół zawodowych prowadzących ten  
kierunek nauczania. Okazuje się jednak, że nie wszyscy spe-  
cjaliści w dziedzinie naprawy pojazdów robią użytek z na-  
bytych umiejętności i wiedzy. Dwudziestosiemioletni AN-  
DRZEJ G. absolwent takiej szkoły, nigdzie nie pracował, naj-  
wygodniej było mu na garnuszku rodziców. Pewnego dnia  
młody człowiek montując antenę telewizyjną na dachu,  
stwierdził, iż najlepszym sposobem na poprawę wizji w do-  
mowym telewizorze będzie skorzystanie z cudzych doświad-  
czeń i skonstruowanie anteny podobnej do tej jaką widział  
w os. Dywizjona 303. Wszedł więc na dziesiąte piętro jedno-  
go z tamtejszych bloków i zaczął prowadzić żmudne obserwa-  
cje. Gdy wreszcie zamierzał udać się do domu, jego wzrok  
przykuły sąsiednie drzwi, w których tkwił niewinnie pęk  
kluczy. Andrzej G. niewiele się namyślał, cicho je wyjął  
i szedł na dół.

## W cudzym nie do twarzy

Kolejna wizyta „bezzrobotnego” mechanika nastąpiła dopie-  
ro po kilku miesiącach. Tym razem cel jego działania był  
jasny. Najpierw kilkakrotnie zapukał do drzwi, a następnie  
skradzionymi kluczami je otworzył. Wstępna penetracja poz-  
woliła na rozeznanie stanu dóbr właścicieli, a ponieważ rze-  
czy do zabrania było sporo Andrzej G. zdecydował się na  
kolejne odwiedziny. Była to szczególnie wyczerpująca wizyta,  
„gość” wymontował spokojnie spędzającym urlop lokatorom  
całą baterię łazienkową.

Pech chciał, że kolejny termin wizyty pokrywał się z byt-  
nością u poszkodowanego funkcjonariusza milicji, który  
szukając na korytarzu ewentualnych śladów po sprawcy  
kradzieży, natknął się w kącie korytarza na spłoszonego An-  
drzeja G. Być może złodziejczak wytłumaczyłby jakoś swo-  
ją obecność na klatce schodowej, gdyby nie fakt, że właścici-  
ciel okradzionego mieszkania rozpoznał na nim własną ko-  
szulę. No cóż, w cudzym często nie do twarzy...

Jak się potem okazało z mieszkania państwa M. zginęły  
towary wartości ponad 400 tys. zł, m. in.: telefon, aparat fo-  
tograficzny, złote obrączki, kożuch i kryształowy... 16 szkla-  
nek. Ta ostatnia pozycja w spisie skradzionych przedmiotów  
nie powinna nikogo dziwić. Po pierwsze szklanek brakuje w  
handlu, a po drugie Andrzej G. okazał się także sprawcą  
wcześniejszych włamań mieszkaniowych w tym rejonie, w  
trakcie których ukradł m. in. stare radio z zasilaczem, album  
z wykrojami i haftami, nożyczki, dwa opakowania pieprzu  
i plastikowe, ozdobne owoce. Jak widać brał co popadnie.  
Mniej oryginalny był natomiast sposób popełnianych prze-  
stępstw, podstawowym narzędziem używanym przez mecha-  
nika samochodowego do sforsowania drzwi był zwykajny  
łom.

(MARK)

## KOMBINATOR EK

Smiejmy się z głupich, choć i przewielebnych.

Ignacy Krasicki („MONACHOMACHIA”, Pieśń piąta)

### MYŚL TYGODNIA

Trzeba się śmiać, nie  
czekając na szczęście, bo  
gotowiliśmy umrzeć, nie u-  
śmiechnawszy się ani razu.  
LA BRUYERE

— Janku, dziś wieczorem  
będę w domu sama, bo rodzi-  
ce idą do teatru. Wiąc kocha-  
ny możesz do mnie przyjść,  
mieszkam na I piętrze...

— Dobrze, mogę przyjść,  
tylko powiedz czy jest wino-  
da?

— Nie ma.  
— To w takim razie rezyg-  
nuję.

Dziewczyna w czasie spot-  
kania pyta chłopca:

— Czy ty już zdecydowałeś  
się ożenić?

— Jeszcze nie. Gdybym był  
zdecydowany, dawno już był-  
bym żonatym...

Zonaci mężczyźni rozma-  
wiają o intymnych sprawach.  
Jeden pyta drugiego:

— Czy ty po tych sprawach  
z żoną długo z nią rozma-  
wiasz?

— Tak, ale pod warun-  
kiem, że w pobliżu jest tele-  
fon.

Mężatki rozmawiają między  
sobą o intymnych sprawach.  
Jedna zapytuje drugą:

— Droga Zosiu, życie żon  
jest pełne poświęceń, czy ty  
zgadzasz się ze mną?

— Oczywiście. Ale dopiero  
kiedy się zestarzeję, będę mu  
to codziennie sto razy wypo-  
minąć, że dla niego poświęci-  
łam moją młodość...

— Moja żona niedługo bę-  
dzie radzić, ale już teraz do-  
chodzi do nieporozumień.  
— Dlaczego?

— Bo obydwójce mamy na-  
dzieje, że dziecko, które  
przyjdzie na świat nie będzie  
podobne do żadnego z nas.

Zona poszła z mężem po raz  
pierwszy na mecz hokeja. W

## HUMOR

peunym momencie widzi na  
lodzie duże zamieszanie, kłę-  
bowisko ciał, kijów, rąk, nóg  
i kasków. Łapie się za głowę  
i woła do męża:

— Gdzie jest sędzia, dla-  
czego on nie wkracza?  
— On jest na samym spo-  
dzie tego kłębowa.

— Waciu, powiedz gdzie  
leży Kuba?

— W domu, bo jest chory...

Chłopiec przyszedł do przy-  
chodni z psem:

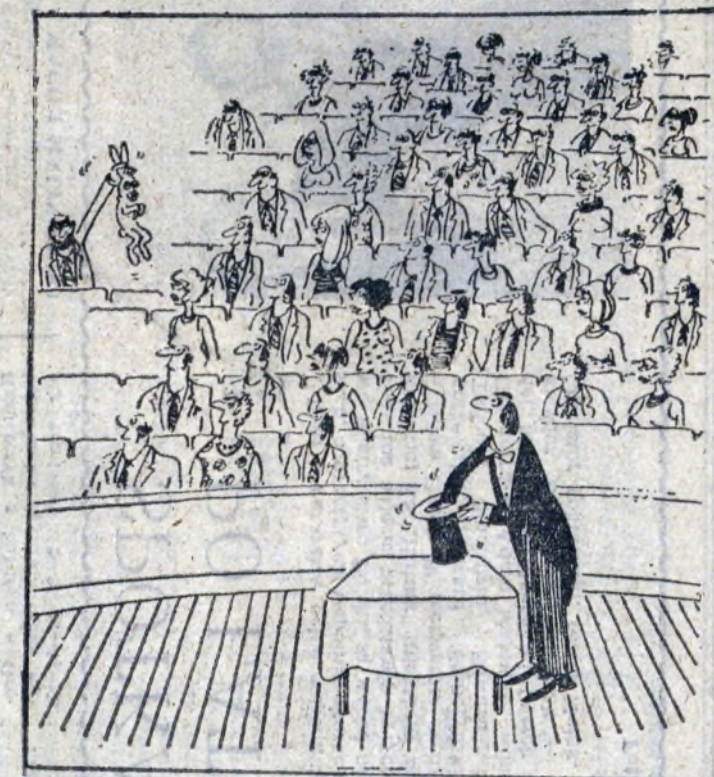
— Tu jest przychodnia dla  
ludzi, nie dla zwierząt. Pie-  
ska zaprowadź do weteryna-  
rza — mówi lekarz.

— Panie doktorze, właśnie  
ja jestem chory i on mnie tu  
przyprowadził...

Kowalski przychodzi do le-  
karza z żoną. Lekarz po zba-  
daniu, mówi do Kowalskiego:

— Nie podoba mi się wy-  
gląd pańskiej żony.  
— Mnie też się nie podoba  
— mówi Kowalski.

JOZEF MATŁĘGA



## GEOS NOWEJ HUTY

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. Lenina. Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel. 44-28-59), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego, tel. 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz, odpowiedzialny redak-  
cji, tel. 44-28-38), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji, tel. 44-28-99; ZESPÓŁ: (tel. 44-64-58):  
Marek Debiecki, Janina Daluro (kierownik działu publicystyki), Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romualda Jarocka-Nowak, Violetta  
Kalinina, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny). ADRES REDAKCJI: 31-969 Kraków, Huta  
im. Lenina, Centrum Administracyjne, bnd „A” klatka „B” i piętro, pok. 113. TELEFONY WEWNĘTRZNE: przez centralę HIL: 44-46-66,  
44-95-09, 44-98-66; 48-11 i 56-15 redaktor naczelny, 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 i 48-11 — sekretariat odpowie-  
dzialny, 44-88, 47-69 i 62-97 — reporterzy i publicyści. WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, ul. Wiślna 2.  
DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmiany ty-  
tułów materiałów nadesłanych i zaakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.